

Nowa odsłona sporu o terminal portowy.
Czy oferta polskiego armatora była lepsza
od oferty szwedzkiej firmy? **str. 3**



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

12 miliardów złotych i podwojenie
produkcji. Boom w polskim
przemśle kolejowym trwa
– **str. 10**

BIZNES

Dziennik Bałtycki

80
LAT

Wtorek
14.10.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 239 (24 600) // Rok 80
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Zabytkowy
pustostan** zamienia
w centrum
wielopokoleniowe
str. 4



FOT. R. KONCZYŃSKI

**Kapliczka Zofii
i Józefa Unrugów**
dotarła po wielu
latach do Polski
str. 3

**Coraz bliżej
odbudowy
mostu Tczewskiego.**
Powstanie nowa
dokumentacja **str. 4**



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI



FOT. PAP/PEA

ŚWIAT

**Triumf Trumpa w Knesecie. Kolejna
nadzieja na pokój.** – To nie tylko koniec
wojny, to koniec ery terroru i śmierci
– stwierdził prezydent USA **str. 8**

Wypadek z udziałem sędziego. Za to może stracić immunitet

Min. sprawiedliwości W. Żurek powiedział,
że jeśli potwierdzą się informacje dotyczące
sędziego Jakuba Iwańca, zostanie złożony
wniosek o uchylenie mu immunitetu **str. 7**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



**Spór o kurzą fermę
w Człuchowie. Ludzie
są oburzeni**
str. 6

ROZMOWA Z AGNIESZKĄ KOPACZ, NAUCZYCIELKĄ ROKU

Nic się nie zmieni, nadal będę uczyć

Martyna Kucybała
Sopot

**Dr Agnieszka Kopacz z I Liceum
Ogólnokształcącego w Sopocie
zdobyła tytuł Nauczyciela Roku.
Uczy języka polskiego i infor-
matyki, a w swojej pracy wyko-
rzystuje nawiązania do popkul-
tury i świata, który chłoną na-
stolatki. Uczniowie opraco-
wują zatem lektury szkolne
w oparciu o bohaterów Marvela
i gry komputerowe. Pytana o to,
co ten tytuł zmieni w jej życiu,
odpowiada, że niewiele, bo na-
uczanie jest dla niej prioryte-
tem.**

**Co dla pani oznacza tytuł Nauczy-
cielki Roku?**

Zgłosiłam się do tego konkursu, ponie-
waż uczyć 10 lat. Te 10 lat to był cu-
downy czas, przygoda, która powo-
duje jednak, że jestem coraz słabsza
zdrowotnie. Stwierdziłam, że trzeba
odrobinę zwolnić, że to jest ten taki
moment szczytowy w mojej karierze
i że jeżeli nie teraz, to już nigdy. Zgłosi-
łam się z przekonaniem, że po prostu
kocham to, co robię. Natomiast nie są-
dziłam, że mogę wygrać, ponieważ
po pierwsze, kilka lat temu był wy-
brany Przemek Staroń również z So-
potu. Po drugie, ludzie robią tak fanta-
styczne rzeczy, że właściwie do końca
nie byłam w stanie uwierzyć, że to ja.

Wczoraj się mnie spytano, co to
zmieni. Ja myślę, że to niewiele zmieni
w moim podejściu, bo po prostu dalej
będę uczyć i to jest dla mnie priorytet.

**Uczy pani polskiego i informatyki. To
dosyć nietypowe połączenie. Skąd
taki wybór?**

Uczyłam się w ILO w Pruszczu. Przez
całe życie byłam dobra z matematyki.
Mój tata był informatykiem,
w związku z czym miłość do kompute-
rów była wręcz naturalna. W ostatniej
klasie liceum wzięłam udział w olim-
piadzie z polskiego i zakochałam się
w literaturze. Tak naprawdę język pol-
ski jest moim drugim wyborem.

Czytaj str. 2



FOT. JAKUB STEINBORN

Dr Agnieszka Kopacz łączy pasję do komputerów i informatyki z miłością do języka polskiego

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Wczesne objawy raka piersi nie bolą. Dzięki badaniom możemy wykryć zmiany przednowotworowe
- Sprawdź, czy jesteś hipochondrykiem

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 14 PAŹDZIERNIKA

ŚWIAT

1978 – W Watykanie rozpoczęło się konklawe po nagłej śmierci Jana Pawła I, które 2 dni później wybrało na papieża arcybiskupa metropolitę krakowskiego, kardynała Karola Wojtyłę.

Głównymi konkurentami byli kardynałowie Giuseppe Siri i Giovanni Benelli, ale Wojtyła nie był faworytem. Konklawe poprzedziła nagła śmierć papieża Jana Pawła I, co wywołało konieczność szybkiego wyboru nowego przywódcy Kościoła.

Nie był pierwotnie głównym kandydatem, ale zyskał na znaczeniu w trakcie głosowań.

Konklawe zakończyło się po ośmiu turach głosowania. (AT)

KRAJ

1773: Sejm Rozbiorowy powołał Komisję Edukacji Narodowej, pierwszą w Europie władzę oświatową o charakterze wspólnego ministerstwa oświaty publicznej.

Był to centralny organ władzy oświatowej w Polsce, zależny tylko od króla i Sejmu. Do dokonania KEN zalicza się m.in.: stworzenie od podstaw systemu szkół średnich, dokonanie zmian w szkolnictwie, opracowanie nowych programów nauczania w duchu umiarkowanego oświecenia, utworzenie seminariów skierowanych dla nauczycieli, publikacja nowatorskich podręczników szkolnych – w sumie wydano 30 podręczników, stworzenie szkolnictwa koedukacyjnego. (AT)

Uwaga na ASF!

Robert Gębuś
Region

W Roszczycach i Nowej Wsi Lęborskiej stwierdzono ASF u dwóch padłych dzików. To już dwadzieścia przypadków ASF w powiecie lęborskim.

Choroba nie jest groźna dla ludzi, ale stanowi poważne zagrożenie dla stad trzody chlewnej i powoduje znaczne straty w gospodarstwach rolnych. Powiatowy lekarz weterynarii apeluje o zachowanie ostrożności

i stosowanie się do przepisów sanitarnych.

Osoba, która miała kontakt z dzikami na obszarach występowania ASF, po powrocie do domu musi odkazić ręce, starannie wyczyścić i zdezynfekować obuwie i wyprać odzież. Co więcej, osoba, która znalazła padłego dzika (i potencjalnie mogła mieć kontakt z wirusem ASF) przez 72 godziny po tym fakcie nie powinna wchodzić do miejsc, w których utrzymywane są świny i nie powinna wykonywać czynności związanych z obsługą świń.

POGODA NA POMORZU

Wtorek

12°C
6°C



Wiatr płn.
13 km/h

Uwaga!
Częściowo słoneczni

Środa

13°C
8°C



Wiatr zach.
20 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie duże

Kanon lektur wyrzuciłabym do kosza

Martyna Kucybała
Sopot

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej i Święta Nauczycieli rozmawiamy z dr Agnieszką Kopacz, nauczycielką roku

Wracając do połączenia języka polskiego i informatyki, czy jedno przeplata się jakoś z drugim?

Natomiast od samego początku ta miłość do komputerów owocowała tym, że bardzo lubiłam wątki sieciowe i cyfrowe w literaturze. Planowałam lekcje z myślą o komórkach, komputerach. O tym jest moja pierwsza praca doktorska. Połączenie jest bardzo nietypowe, ale dla mnie wręcz naturalne. Czuję się trochę nietypową polonistką. Nie uważam, że uczniowie muszą kochać książki, które omawiamy. Według mnie jest to literatura przestarzała i wyrzuciłabym kanon lektur do kosza. Natomiast według mnie zadaniem polonisty współcześnie jest nauczyć dzieci czytać, mówić i komunikować się we współczesnym świecie również kulturą. Dlatego też Internet i cyfrowość muszą się pojawić na lekcjach. Myślę, że fajnie się to łączy.

Podczas swoich lekcji bardzo często nawiązuje pani do popkultury. Widzę na bu-

tach postaci z Marvela. Prowadziła też pani zajęcia na podstawie gry „The War of Mine”.

Skąd taki pomysł, żeby tę popkulturę łączyć?

Myślę, że ten sposób włączania kultury do procesu nauczania nie jest nowy, dlatego że przecież Krasicki już używał symboli. W przypowieściach biblijnych też mamy symbole. Żeby łatwiej dotrzeć z treścią, ubieramy to w opakowanie, które jest dla kogoś zrozumiałe. No więc ja opakowuję treści, które realizuję na języku polskim w popkulturę. Uważam wręcz za mój obowiązek obejrzeć niektóre serie. Mimo tego, że na przykład podczas oglądania „Breaking Bad” cierpiałam potwornie, to obejrzałam do końca. Bo wiem, że część klas bardzo lubi ten serial i ceni. W związku z czym zależało mi, żeby wiedzieć, w jaki sposób o tym rozmawiać. Ja kocham Marvela i dlatego mam też tę marynarkę i te buty, które noszę codziennie. Natomiast nie do wszystkich to trafia. Nie zawsze jestem pewna, czy trafię z kontekstem. Dlatego, gdy zaczynam lekcje z daną klasą, to robię ankietę. Jakie teksty, jakie gry dzieci lubią. Niektóre klasy w ogóle nie lubią grać. I wtedy dostosowuję ten materiał w taki sposób, żeby oni chociaż trochę chcieli ze mną rozmawiać. Bo wciskanie na siłę



FOT. JAKUB STEINBORN

Agnieszka Kopacz: Nie uważam, że uczniowie muszą kochać omawiane książki. Według mnie to literatura przestarzała i wyrzuciłabym kanon lektur do kosza

popkultury, serialu, filmu jest bez sensu. Ja mogę im pokazać możliwości, mogę im pokazać to, co widzę. Co oni z tego wyciągną, to już nie wiadomo.

Chciałabym, żebyśmy przez chwilę skupiły się na temacie neurodiversy. Powiedziała pani, że była trudnym dzieckiem. Ma pani ADHD, jest pani również osobą w spektrum autyzmu. Czy te doświadczenia pomagają pani lepiej zrozumieć uczniów, którzy zmagają się z tym samym?

Diagnozę ADHD dostałam dwa miesiące temu i nie podejrzewałam, że w ogóle mam ADHD. Natomiast myślę, że rzeczywistość daje to spektrum możliwości. Z drugiej strony, tak jak mó-

wiłam na Zamku Królewskim, trudności było bardzo dużo. Myślę, że to wpływa na mnie w ten sposób, że jestem w stanie zrozumieć, że czasem proces nauczania trwa dłużej, niż jest to sugerowane w programie nauczania. Że czasem być może sukcesem ucznia jest przejście z jedyńki na dwójkę. Moja klasa wychowawcza jest fantastyczną klasą średniaków. Ja ich kocham takimi, jakimi oni są. Nie próbuję ich wyciągać za uszy, żeby kochali literaturę i nie uważam, że powinni z tego języka polskiego pisać olimpiad. Natomiast patrzę na ich rozwój i staram się dopasować edukację na ich miarę. Edukacja ma określone wymagania i zadaniem szkoły jest stworzyć takie warunki, żeby do tych wymagań uczeń po prostu mógł dojść. To są różne ścieżki. Jest taki mem krążący w sieci, że jakby postawić różne zwierzęta i kazać im wejść na drzewo, to ryba by nie miała szans. Mimo tego, że ryba może fantastycznie się poruszać w rzece, a na przykład małpa już niekoniecznie. I to jest właśnie świetna metafora współczesnej szkoły, że my próbujemy każdemu dać to samo, a tak się nie da. I myślę, że to moje doświadczenie właśnie na to wpływa, że ja nie oczekuję, że każda moja metoda, każdy mój projekt trafi do każdego.

DLA UCZNIÓW JEST BOHATERKĄ NA MIARĘ CAPTAIN MARVEL

Agnieszka Kopacz nie ukrywa, że jest olbrzymią fanką Marvela. Dla uczniów I Liceum Ogólnokształcącego w Sopocie sama jest jak superbohaterka. Młodzież opowiada o niej z ogromną wdzięcznością i szacunkiem, podkreślając, jak wiele zmieniła nie tylko w procesie ich edukacji, ale również w całym życiu.

- Pani Agnieszka nauczyła mnie tego, by się nie poddawać. Żeby cały czas iść po swoje, nawet jeśli inni w ciebie nie wierzą. Czasem widzę ją częściej niż mamę. Jestem jej naprawdę za wszystko bardzo wdzięczna - mówi maturzystka Julia i dodaje - Wyróżnia się swoim podejściem do uczniów i prowadzi lekcje w bardzo przystępny i ciekawy sposób. Naprawdę wynosimy z nich bardzo dużo. Inny z uczniów wskazuje również na to, że nauczycielka pomogła mu bardzo, jeśli chodzi o edukację: - Nauczyłem się treści lektur, a w podstawówce miałem z tym problem. Tak samo

z rozprawkami. Teraz znam lektury, umiem pisać rozprawki i wypracowania. Pani Agnieszka pomaga każdemu uczniowi w taki sposób, jaki jest potrzebny. Umie zrozumieć ucznia. Nie tylko uczy, bo musi, ale też chce pomóc i zrozumieć. Dzięki niej każdy uczeń czuje się wyróżniony i chce pracować - mówi Jędrek, uczeń klasy 3E. Wykorzystując w swoich lekcjach nawiązania do popkultury, Agnieszka Kopacz stara się przeniknąć do świata młodzieży i wychodzi jej to naprawdę dobrze. Wykorzystuje serie, filmy czy gry komputerowe, co ewidentnie sprawia, że młodzieży łatwiej jest się uczyć i przyswajać różne informacje. - Pani Agnieszka stara się nam przedstawić wszystko w taki sposób, żebyśmy to zrozumieli. Prowadzi lekcje w taki sposób, by nas nimi zainteresować. Trudne lektury przedstawia nam na przykładzie współczesnych filmów. Raz zadała nam do domu obejrzenie „Doktora Strange’a”. Nie każe kuć na pamięć teorii. Na zaję-

ciach używa kart z gry Dixit. Losujemy jeden z trzech obrazków i musimy opowiedzieć, co się tam znajduje, nawiązując do obrazka z poprzedniej lekcji i do omawianej lektury czy epoki. W ten sposób pyta nas na bieżąco i przygotowuje do matury ustnej w przyszłości. Dzięki temu łatwiej nam zapamiętywać tę wiedzę. Gdy coś jest przyjemne, to zostaje w głowie. Dla mnie to jest niesamowite - tłumaczy Julian, uczeń trzeciej klasy. W każdej szkole powinni uczyć nauczyciele tak zaangażowani, jak Agnieszka Kopacz. Słuchając wypowiedzi uczniów I LO w Sopocie można wyczuć dumę i radość z sukcesu ich nauczycielki. Na wieść o wygranej Agnieszki Kopacz popłynęły trzy wzruszenia, a wszyscy mówią jednogłośnie: Pani Agnieszka wreszcie została doceniona, bo na to zasłużyła. Polskie szkoły niewątpliwie potrzebują takich nauczycieli, którzy pełni pasji i miłości do nauki będą przekazywać młodzieży wiedzę.

Pytania o terminal portowy w Gdyni. Polska oferta była lepsza?

Andrzej Kowalski
Gdynia

Mnóstwo pytań narodziło się po zwycięskim przetargu w Zarządzie Morskim Portu Gdynia o obsługę Publicznego Terminalu Promowego. Większość z nich zadają politycy Prawa i Sprawiedliwości, ale nie tylko. Ich zdaniem na stole była lepsza oferta i pochodziła od polskiego konsorcjum. Dlaczego wybrano więc szwedzkiego armatora?

Ponad miesiąc temu Zarząd Morski Portu Gdynia wyłonił zwycięzcę przetargu na korzystanie z Publicznego Terminalu Promowego przez najbliższe siedem lat. Okazało się, że kontynuowana będzie współpraca ze szwedzkim armatorem, Stena Line. Ta obsługuje trasę Gdynia-Karlskrona już od 30 lat i jest stabilnym partnerem. Po słowie Prawa i Sprawiedliwości w tym przetargu widzą jednak niewykorzystaną szansę.

Po ogłoszeniu wyniku politycy - Kacper Płażyński i Dorota Arciszewska-Mielewczuk - przeprowadzili w porcie kontrolę dokumentów. Już wtedy pojawiły się przesłanki do tego, by można było ich zdaniem mówić o niekorzystnym wyniku dla samego Portu Gdynia. Różnica między ofertami miała być niewielka, ale wybór i tak padł na szwedzkiego armatora. Po głębszej analizie zwołano kolejną konferencję prasową.

- Polskie konsorcjum złożyło ofertę, że będą przewozić pojemność brutto nie mniejszą niż 45 milionów GT. - wyliczał poseł Kacper Płażyński. - Stena Line złożyła ofertę nie mniejszą niż 43 miliony GT. Polskie konsorcjum złożyło ofertę na gwa-



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Polskie konsorcjum mówi, że otworzy dwa połączenia, a Stena Line tylko jedno

rantowaną liczbę pasażerów nie mniejszą niż 750 tys., Stena Line złożyła na nie niższą niż 700 tys. Polskie konsorcjum mówi, że otworzy dwa połączenia do Ystad i Karlskrony, a Stena Line tylko do Karlskrony. Która oferta jest lepsza? Nie trzeba być specjalistą.

W trakcie oceny oferty Port Gdynia miał opierać się o niezależną ekspertyzę profesora Uniwersytetu Gdańskiego. Zdaniem polityków miała to być opinia, która zaważyła na odrzuceniu propozycji polskiego konsorcjum. A nie powinna.

- Kiedy zapoznaliśmy się z tą ekspertyzą, na podstawie której zarząd portu i komisja konkursowa uznała, że propozycja polskiego konsorcjum jest nie do wykonania... No to się złapaliśmy za głowę. Ta opi-

nia wcale tak nie mówi - przekonywał poseł Kacper Płażyński. - Pan profesor podaje kilka rzeczy w wątpliwość. Przedstawia przypuszczenia, że „być może coś się nie uda”, ale nie prezentuje faktów. Nie mówi, że to się nie uda, ale że „coś będzie trudne do realizacji”. Na podstawie tego Zarząd Morskiego Portu w Gdyni kategorycznie stwierdził, że polskie konsorcjum nie ma szans realizacji tej umowy i trzeba oddać kontrakt Szwedom.

W trakcie konferencji prasowej politycy Prawa i Sprawiedliwości stwierdzili, że mają wątpliwości prawne co do przetargu. W związku z tym sprawa ma trafić do Najwyższej Izby Kontroli. Kacper Płażyński zapowiedział, że składa pismo z wnioskiem o kontrolę w Zarządzie Morskim Portu

Gdynia. Poseł stwierdził, że nie ma wątpliwości co do tego, że port zarobiłby więcej na polskiej ofercie.

Posłanka Dorota Arciszewska-Mielewczuk zwróciła z kolei uwagę na dwie osobne kwestie. Wybór polskiego przewoźnika byłby kontynuacją inwestycji w polski przemysł morski. Natomiast taka decyzja będzie rozwój blokować.

- Zainwestowaliśmy jako Skarb Państwa w terminal promowy 270 milionów złotych - podkreślała posłanka Dorota Arciszewska-Mielewczuk. - Wszystkie państwa, które mają swoich przewoźników, wspierają ich i opierają swoją strategię na ich doświadczeniach. My, jeżeli chodzi o konsorcjum, które stawiało do przetargu, mamy doświadczonych przewoźników. Odrzucenie oferty

opierało się na analizie, która nie stwierdzała faktów. Nie mówiła kategorycznie. Nie była to wytyczna do podejmowania decyzji. Natomiast zarząd tę decyzję podjął w cztery dni.

Obecny na konferencji prasowej ekspert ds. gospodarki morskiej i działacz PiS Piotr Koenig zwrócił uwagę na tempo podejmowania decyzji w tym przetargu. Oferta ostateczna została złożona 27 sierpnia, natomiast 31 sierpnia miała zostać sporządzona opinia na temat tych propozycji. Decyzja zapadła cztery dni później, czyli 4 września.

- Nie skorzystano z możliwości, jaką sobie sam dał zamawiający w postaci uzyskania wyjaśnień. To jest jasno zapisane w specyfikacji postępowania, że jeżeli są wyjaśnienia, to powinny one być uzyskane od oferentów - podkreślał Piotr Koenig. - My nie negujemy opinii, jaka została wydana przez niezależnego eksperta. W wielu wypadkach te wątpliwości przedstawione są uzasadnione. Jednakże to są to wątpliwości, rzeczy prawdopodobne i możliwe, które mogą się wydarzyć.

Jeszcze tego samego dnia poprosiliśmy o stanowisko w sprawie przetargu i możliwej ingerencji Najwyższej Izby Kontroli Zarząd Morski Portu Gdynia. Do momentu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi, jednak po poprzedniej kontroli poselskiej Karolina Gierblińska, zastępca dyrektora Portu Gdynia, tłumaczyła powody wyboru oferty Steny dla „Dziennika Bałtyckiego”. Zarząd Portu Gdynia uważał, że oferta szwedzkiej spółki była lepsza, a polskie konsorcjum nie dysponowało

Wszystkie państwa, które mają swoich przewoźników, wspierają ich i opierają swoją strategię na ich doświadczeniach

sprawnymi jednostkami, które umożliwiłyby realizację połączeń od wymaganej daty. Konsorcjum mogło również wnioskować o zmianę tego warunku, ale tego nie zrobiło.

- Decydowały kryteria merytoryczne: realna gotowość do uruchomienia połączeń od 1 stycznia 2026 roku oraz zapewnienie ciągłości ruchu pasażersko-towarowego - mówi Karolina Gierblińska. - Te warunki spełniła Stena Line; dlatego to ten armator został wybrany. Z kolei oferta konsorcjum Unity Line Limited/Best Ferries Alliance 1 na Pakiet I została odrzucona z przyczyn formalnych, tj. konsorcjum nie dysponowało w dacie składania oferty sprawnymi jednostkami, które mogłyby realizować przewozy od wymaganej daty. Co istotne, oferent nie skorzystał z przewidzianej procedurą możliwości wnioskowania o zmianę tego kluczowego warunku. W Pakiecie II konsorcjum naruszyło zasady postępowania, składając ofertę ostateczną z ceną niższą niż w ofercie wstępnej; to skutkowało obligatoryjnym odrzuceniem oferty i unieważnieniem postępowania w tym pakiecie. Cała procedura była prowadzona zgodnie z przepisami oraz wymogami przejrzystości, równego traktowania i konkurencyjności, wynikającymi także z finansowania unijnego - odstępstwo groziłoby ryzykiem zwrotu środków. ©

Kapliczka Zofii i Józefa Unrugów trafiła do Polski

Andrzej Kowalski
Gdynia

Z francuskiego domu spokojnej starości do Gdyni. Od kilkudziesięciu lat pamiątkowa kapliczka poświęcona Zofii i Józefowi Unrugom przebywała w miejscu, w którym admirał spędził swoje ostatnie lata życia. Teraz upamiętnienie dowódcy Obrony Wybrzeża znajdzie swoje miejsce w Gdyni, ale gdzie, to nie zostało jeszcze przesądzone.

Uroczyste przekazanie pamiątkowej kapliczki poświęconej pamięci Zofii i Józefa Unrugów miało miejsce w czwartek, 8 października. Ceremonia odbywała się przez Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni i została zorganizowana wspólnie przez instytucję wraz ze Stowarzyszeniem Weteranów Polskich Formacji Granicznych. Data też nie była przypadkowa, ponieważ wydarzenie zaplanowano na jeden dzień po rocznicy urodzin admirała Józefa Unruka.

Przewieziona do Gdyni z Lailly-en-Val kapliczka została przekazana pod opiekę ks.

kmdr. Zbigniewa Rečki, kapelana Marynarki Wojennej RP i proboszcza parafii wojskowej w Gdyni. Do tej pory przez kilkadziesiąt lat znajdowała się na terenie Domu Spokojnej Starości Polskiego Funduszu Humanitarnego we Francji. Budynek został sprzedany, a kapliczkę od zniszczenia uratowali działacze Stowarzyszenia Weteranów Polskich Formacji Granicznych.

Historia kapliczki jest niezwykle ciekawa. Powstała w latach 90., a jej autorem jest syn Zofii i Józefa Unrugów, Horacy. Powiesił ją na jednym z drzew

w pałacowym parku, upamiętniając swoich rodziców. Pałac został sprzedany, a pamiątki usunięte przez nowego właściciela. Kapliczka wyładowała w Polsce dzięki zabezpieczeniu jej przez Polski Fundusz Humanitarny i opiece Stowarzyszenia Weteranów Polskich Formacji Granicznych. Zgodnie z wolą wnuków admirała, pamiątkę przewieziono do Gdyni.

W ceremonii udział wzięli poczet sztandarowy oraz Orkiestra Morskiego Oddziału Straży Granicznej, a także jego komendant, kadm. SG Andrzej Prokopski.



FOT. MALGORZATA BIGAJ

Historia kapliczki jest niezwykle ciekawa. Jej autorem jest syn Zofii i Józefa Unrugów, Horacy

MALBORK XIX-WIECZNY PUSTOSTAN MA STAĆ SIĘ CENTRUM USŁUG SPOŁECZNYCH

Zabytek po remoncie połączy pokolenia

Radosław Konczyński
Malbork

Nikt nie chciał kupić tego zabytkowego, XIX-wiecznego domu w Malborku, więc klamka zapadła: władze miasta zorganizują tu centrum wielopokoleniowe.

Choć budynek przy ul. Żeromskiego 43 w Malborku jest dość zaniedbany, to jego uroda jest niezaprzeczalna. Mógłby być perłą architektury, zwłaszcza że to jeden z ostatnich domów w tym stylu z końca XIX wieku, które zachowały się w mieście.

Walory budynku widać gołym okiem i na pewno wiele osób zachwycą się ścianami i rysunkiem rygla, w którym widać belki i słupy oraz krzyże św. Andrzeja w narożach budynku. Piękne są też werandy i murowana wieżyczka. A gdy podejdziesz się bliżej, widać umieszczone w gipsowe medaliony „z pełnoplastycznymi przedstawieniami figuralnymi”, jak opisują je fachowcy.

Obiekt należy do miasta, jest wpisany do Gminnej Ewidencji Zabytków prowadzonej przez miasto. Znajduje się również w wojewódzkiej ewidencji, tworzonej przez pomorskie służby konserwatorskie z Gdańska. Los budynku datowanego na 1880 rok budzi ciekawość mieszkańców. Wkrótce miną dwa lata od wykwaterowania lokatorów.

Trzykrotnie razy magistrat bezskutecznie próbował znaleźć nabywcę, ale chętnych nie było, nawet pomimo obniżenia ceny wywoławczej o połowę (do 568 tys. zł), co jest dopuszczalne w przypadku obiektów zabytków. Ostatecznie więc ma być zagospodarowany przez samorząd. Urząd Miasta wskazuje na wcześniejsze analizy eksperckie, według których „zamiast funkcji komunalnej, z uwagi na architekturę i lokalizację, powinien on pełnić funkcję integracji mieszkańców”. Przymiarki do tego były już przy pierwszym Gminnym Programie Rewitalizacji.

Jednak środki finansowe dostępne na rewitalizację w perspektywie finansowej 2014-2020 nie były wystarczające, aby samorząd zdecydował się na prace remontowe. Obecna perspektywa pozwala wrócić do pomysłu remontu obiektu i wprowadzenia funkcji dedykowanej mieszkańcom - wyjaśnia Monika Sasin, naczelnik Wydziału Projektów Rozwojowych Urzędu Miasta Malborka.

Niedawno radni uchwalili Gminny Program Rewitalizacji Miasta Malborka 2030+. Kolejnym krokiem będzie uzyskanie wpisu do wykazu programów rewitalizacji województwa pomorskiego, co otworzy możliwości finansowe dla wdrażania projektów. Obecnie miasto jest w trakcie ustaleń z samorzą-



Dom przy ul. Żeromskiego kiedyś musiał wyglądać naprawdę pięknie

dem wojewódzkim zasad dofinansowania jednego z pakietów projektów rewitalizacyjnych. Jest tutaj ujęty remont zabytkowego budynku przy ul. Żeromskiego 43 i utworzenie w nim centrum integracji wielopokoleniowej oraz mieszkania treningowego, a dodatkowo zagospodarowanie wnętrza pobliskiego kwartału ul. Żeromskiego, 17 Marca, Grunwaldzkiej, Jagiellońskiej oraz prace remontowe około 10 budynków mieszkalnych, które zostaną wybrane w otwartym naborze.

Za prace remontowe, konserwatorskie oraz zagospoda-

rowanie otoczenia domu Żeromskiego 43 odpowiedzialny będzie Urząd Miasta Malborka; za funkcje społeczne i działania społeczne - Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej; za usługi na rzecz osób bezrobotnych, w szczególności doradztwo i poradnictwo zawodowe, które też będzie tu prowadzone - Powiatowy Urząd Pracy w Malborku.

W placówce będą świadczone usługi z zakresu: terapii rodzinnej i opieki psychologicznej, pedagogicznej, logopedycznej, warsztaty podnoszące kompetencje rodzicielskie, spotkania okolicznościowe, wyjazdy sportowo-re-

kreacyjne i festyny dla rodzin, tworzone będą również kręgi wsparcia wśród lokalnej społeczności.

W ramach centrum wielopokoleniowego planowana jest aktywizacja osób starszych poprzez integrację z lokalną społecznością, aby zapobiegać wykluczeniu społecznemu tej grupy. Dla seniorów

Obecna perspektywa pozwala wrócić do pomysłu remontu obiektu i wprowadzenia funkcji dedykowanej mieszkańcom.

procedury prowadzone będą warsztaty rękodzieła, malarstwa, zajęcia ruchowe, w tym taneczne oraz spotkania edukacyjne zwiększające ich bezpieczeństwo. Ponadto, seniorzy otrzymają wsparcie w postaci cyklu spotkań edukacyjnych z prawnikiem, fizjoterapeutą, dermatologiem.

Z kolei mieszkanie treningowe jest przewidziane dla dwóch osób, które będą przygotowywane do sprawniejszego funkcjonowania poprzez nabywanie umiejętności niezbędnych do życia codziennego, takich jak gotowanie, sprzątanie, robienie zakupów, gospodarowanie budżetem, czytanie i pisanie, poradnictwo socjalne i zawodowe.

Wszystkie zadania z tego jednego pakietu rewitalizacyjnego (Żeromskiego 43, pobliski kwartał, remonty budynków mieszkalnych), mają być zrealizowane do 2029 roku. Szacowany koszt to 3,1 miliona euro, w tym około 2,4 mln euro na działania inwestycyjne, których jednym z elementów jest modernizacja budynku przy ul. Żeromskiego 43.

Procedura sięgania po środki finansowe będzie wymagała podpisania odrębnego porozumienia z samorządem województwa, które wyznaczy ścieżkę składania wniosków o dofinansowanie oraz terminy realizacji przedsięwzięć rewitalizacyjnych - wyjaśnia Monika Sasin.

Kolejny krok do odbudowy Mostu Tczewskiego

Radosław Konczyński
Tczewa

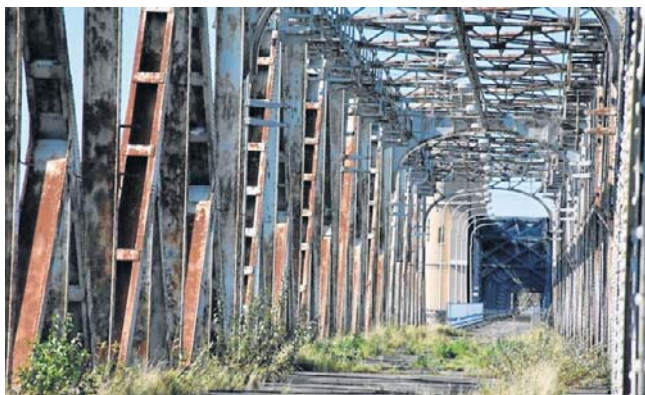
W ciągu 20 miesięcy ma powstać nowa dokumentacja projektowa dla części remontu Mostu Tczewskiego na Wiśle. Dotyczy przeprojektowania części od strony Lisewa Malborskiego.

Nawet trudno powiedzieć, że odbudowa Mostu Tczewskiego przypomina syzyfowe prace, bo chwilowo nic się nie dzieje. Po tym, jak poprzedni - wojewódzki konserwator zabytków przyblokował inwestycję (bo tak widziały to władze powiatu tczewskiego), nowy dał zielone światło na kontynuowanie robót od strony Tczewa. Ale jeszcze nic się nie dzieje. Przypomnijmy, że Zarząd Powiatu wyłonił firmę z ofertą 34 mln zł do wykonania następujących prac: demontaż i prze-

niesienie pozostałości przęsła ESTB (przęsło nr 3); rozbiórka podpory tymczasowej przęsła ESTB wraz z izbicą; dokończenie rozbiórki podpory nurtowej w osi nr 20 oraz izbicy; budowa nowej podpory nurtowej w osi nr 20 wraz z izbicą; dokończenie prac związanych z przyczółkiem w osi nr 10 od strony Tczewa.

Problem w tym, że trwają postępowania przed Krajową Izbą Odwoławczą.

W międzyczasie samorząd powiatu tczewskiego wyłonił biuro projektowe, które zajmie się przygotowaniem pełnej dokumentacji, na podstawie której „prowadzone będą roboty budowlane zmierzające do przywrócenia funkcji przejezdności mostu stanowiącego przeprawę nad rzeką Wisłą, na odcinku od podpory nr 70 do podpory nr 110”. Chodzi o przeprojektowanie części przeprawy od strony Li-



Tak wygląda Most Tczewski od strony Lisewa Malborskiego. Dostępu broni zamknięta brama

sewa Malborskiego w celu „umożliwienia bezpiecznego przejazdu pojazdów o dopuszczalnym tonażu oraz przejścia pieszego, z jednoczesnym dostosowaniem obiektu do współczesnych standardów ruchu kołowego i pieszego”. Jak informuje starostwo, „szczególny nacisk po-

łożony zostanie na zachowanie oraz wyeksponowanie walorów historycznych mostu, będącego jednym z najcenniejszych zabytków inżynierii w Polsce”.

Firma wyłoniona w przetargu - AXIAL Sp. z o.o. z Poznania otrzymała za przygotowanie dokumentacji 698 640

zł brutto. Z tego 684 667,20 zł (98 proc.) powiat pozyskał w ramach Rządowego Programu Odbudowy Zabytków.

Realizacja przedsięwzięcia stanowi kolejny krok w kierunku przywrócenia pełnej funkcjonalności i świetności zabytkowego Mostu Tczewskiego, będącego symbolem historii regionu oraz ważnym elementem infrastruktury komunikacyjnej powiatu Tczewskiego - wyjaśnia starosta tczewski Mirosław Augustyn.

W październiku br. mija czternaście lat od czasu, gdy Most Tczewski został zamknięty dla ruchu z powodu złego stanu technicznego, zagrożającego użytkownikom. Od tamtej pory nie jeżdżą samochody, natomiast piesi i rowerzyści korzystali jeszcze przez cztery lata, póki w lipcu 2015 roku obiekt nie został całkowicie zabezpieczony, by nikt nie mógł się dostać wówczas

już na plac budowy. Mieszkańcy Lisewa Malborskiego, ściśle związanego z Tczewem jako najbliższym dużym ośrodkiem, mają więc do wyboru pociąg lub nadkładanie ok. 15 kilometrów autem.

Droga do przywrócenia przeprawy dla ruchu daleka. Nie licząc pieniędzy na rozstrzygnięty przetarg od strony Tczewa i przeprojektowanie od strony lisewskiej, szacuje się, że na odbudowę i remont Mostu Tczewskiego potrzeba jeszcze około 200 milionów złotych. Dlatego władze powiatu tczewskiego, ale też pobliskiej gminy Lichnowy mają nadzieję, że odbudowę zabytku, a potem jego utrzymanie jednak weźmie na swoje barki państwo poprzez swoje instytucje.

Warto przypomnieć, że Most Tczewski - wówczas drogowo-kolejowy - został otwarty 12 października 1857 r.

Wygodne podróże koleją z nowych peronów na stacji Słupsk



Podróżni w Słupsku korzystają z pierwszych efektów jednej z największych inwestycji kolejowych realizowanych na Pomorzu. Do ich użytku oddaliśmy przebudowany peron nr 3 oraz nowo wybudowany peron nr 4, dzięki którym codzienne podróże stają się wygodniejsze, szybsze i dostępne dla wszystkich pasażerów. To ważny etap modernizacji stacji. Inwestycja jest dofinansowana przez Unię Europejską w ramach Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FENIKS).



Przebudowane perony na stacji Słupsk

Nowe perony na stacji Słupsk to przede wszystkim większy komfort i bezpieczeństwo. Są wyższe, dzięki czemu łatwiej wsiada się do pociągu, a zamontowane ławki, gabloty informacyjne i energooszczędne oświetlenie poprawiają warunki oczekiwania na pociąg. Czytelne oznakowanie oraz ścieżki naprowadzające pomagają osobom o ograniczonej mobilności w sprawnym poruszaniu się po stacji. Peron nr 3 zyskał wiatę wzorowaną na zabytkowej konstrukcji znanej z peronów nr 1 i 2, co pozwala zachować historyczny charakter stacji.

Dzięki zakończonym pracom z peronu nr 3 można już podróżować w kierunku Szczecina, a po 13 grudnia – po wznowieniu ruchu pociągów na modernizowanym odcinku linii kolejowej nr 202 Lębork – Słupsk – również w stronę Trójmiasta. Z kolei na nowym peronie nr 4 zatrzymują się pociągi do Ustki. Zasadnicze prace na obu peronach zostały już zakończone, trwają jeszcze drobne roboty wykończeniowe. Peron nr 4 wyposażony zostanie wkrótce w wygodne ławki oraz czytelną informację pasażerską.

Kolejny etap inwestycji obejmie przebudowę peronów nr 1 i 2. Po zakończeniu wszystkich robót pasażerowie będą mieli do dyspozycji stację z windami i schodami prowadzącymi z odnowionego przejścia podziemnego, a także z nowoczesnym systemem informacji pasażerskiej. Elektroniczne wyświetlacze ułatwią planowanie podróży i pozwolą szybko sprawdzić aktualne przyjazdy oraz odjazdy pociągów. Zabytkowe kioski na peronach nr 1 i 2 zostaną odrestaurowane, co połączy nowoczesność z lokalną tradycją.

Modernizacja stacji Słupsk to nie tylko nowe perony. Trwa wymiana torów i sieci trakcyjnej, a z nowej nastawni lokalnego centrum sterowania prowadzony jest już ruch pociągów. Na terenie miasta przebudowywane są także obiekty inżynierskie

– most nad Słupią oraz trzy wiadukty kolejowe – które po zakończeniu robót zyskają nowe parametry techniczne, gwarantujące sprawne i bezpieczne kursowanie pociągów przez kolejne dekady.

Prace postępują również na modernizowanym odcinku Lębork – Słupsk. Od 5 września do 13 grudnia na szlaku obowiązuje zastępcza komunikacja autobusowa. W trakcie czasowego wstrzymania ruchu pociągów wykonawca realizuje kluczowe roboty, m.in. przebudowę stacji Pogorzeli i Jezierzyc Słupskie, budowę nowych wiaduktów w Damnicy, Potęgowie i Jezierzycach oraz dobudowę drugiego toru. Kontynuowane są prace związane z budową nowych przystanków kolejowych w Runowie oraz Siemianicach. Wkrótce rozpocznie się także budowa nowego przystanku w Łebieniu.

W latach 2026 – 2029 prace obejmą także odcinek Gdynia Chylonia – Lębork. Efektem realizowanej inwestycji na linii kolejowej nr 202 będzie poprawa jakości podróży. Po zakończeniu wszystkich planowanych prac czas przejazdu na trasie skróci się nawet o 15 minut, a dzięki dobudowie drugiego toru możliwe będzie uruchomienie większej liczby połączeń. Modernizacja infrastruktury przygotowuje również sieć do wdrożenia nowoczesnych systemów – GSM-R oraz ETCS – które w przyszłości pozwolą zwiększyć prędkość pociągów do 200 km/h.

Całkowita wartość prac na odcinku Lębork – Słupsk wynosi 1,284 mld zł netto (1,579 mld zł brutto), natomiast koszt przebudowy stacji kolejowej Słupsk to blisko 562 mln zł netto (691 mln zł brutto). Zakończenie robót budowlanych planowane jest w listopadzie 2026 roku. Inwestycja prowadzona przez PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. to ważny krok w stronę nowoczesnej, bezpiecznej i dostępnej dla wszystkich kolei w regionie.

[gdynia.slupsk](https://www.facebook.com/gdynia.slupsk)

www.plk-sa.pl | www.plk-inwestycje.pl | www.mapadotacji.pl



Fundusze Europejskie
na Infrastrukturę,
Klimat, Środowisko



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

Policja odzyskała pieniądze. 34 zarzuty kradzieży z włamaniami dla 41-latki

Tomasz Turczyn
Sławno

Kryminalni z Darłowa zatrzymali 41-letnią sprzątaczkę, której zarzucili 34 kradzieże z włamaniami na szkodę turystów jednego z darłowskich ośrodków wypoczynkowych.

Dzięki pracy kryminalnych z Komisarzatu Policji w Darłowie 34 zarzuty za kradzieże z włamaniami usłyszała 41-letnia mieszkanka powiatu sławieńskiego. Według policji, kobieta sprząając pokoje w jednym z darłowskich ośrodków wypoczynkowych, okradała gości przeskukującich rzeczy osobiste. Policja wylicza, że łupem nieuczciwej sprzątaczkii padły pieniądze w kwocie blisko 12 tysięcy zł.

Pokrzywdzonymi w sprawie było kilku gości, którzy zauważyli, iż od kilku dni z zajmowanych przez nich pokoi sukcesywnie znika przechowywana tam gotówka. Straty oszacowali na kwotę blisko 5 tysięcy złotych. Tym tropem poszli śledczy.

- Funkcjonariusze dokładnie sprawdzali i analizowali każdą informację, która mogłaby do-



Kobieta przyznała się do zrabowania kilkunastu tysięcy złotych. Policjanci odzyskali te pieniądze

prowadzić ich do sprawcy tego czynu - mówi asp. sztab. Kinga Warczak, rzecznik prasowy powiatowego komendanta policji w Sławnie. - Zeznania świadków i zebrane w sprawie dowody nie pozostawiały wątpliwości mundurowych. Ustalono, że za tajemniczymi „zniknięciami” gotówki stała sprzątaczką. Policjanci zatrzymali 41-letnią mieszkankę powiatu sławieńskiego. Jak się okazało, sprawczyni pobierała klucze do pokoi pensjonariuszy i pod ich nieobecność kradła pieniądze. W wyniku przeszukania jej miejsca zamieszkania funkcjonariusze znaleźli pieniądze w kwocie niemal 18 tysięcy zło-

tych. W trakcie prowadzonych czynności kobieta przyznała, że niemal 12 tysięcy złotych ujawnionej gotówki ukradła w ten sam sposób innym osobom. Policjanci przedstawili kobiecie 34 zarzuty kradzieży z włamaniami, do których się przyznała. Nie wykluczone są kolejne zarzuty wobec podejrzanej.

Prokuratura zastosowała wobec 41-latki środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. Wkrótce materiały z postępowania wraz aktem oskarżenia zostaną skierowane do Sądu Rejonowego w Sławnie. Za czyny, których dopuściła się kobieta, grozi kara od roku do 10 lat pozbawienia wolności.

Kurza ferma już wkurzyła ludzi, a jeszcze nie powstała

Maria Sowisło
Człuchów

Kurniki, a w nich niemal pół miliona kur - taka inwestycja szykuje się w Dębniczy koło Człuchowa. Jak alarmują mieszkańcy, warunki zabudowy dla kurników są już wydane. Dzisiaj (13 października 2025 r.) będą rozmawiać z wójtem gminy Człuchów Pawłem Gibczyńskim. Spotkanie jest otwarte.

Mieszkańcy Dębnicy nie zgadzają się na budowę 10 kurników dla niemal pół miliona kur

niosek i piskląt. Inwestycja ma być zrealizowana na terenie sadu, w bliskim sąsiedztwie domów jednorodzinnych.

- Cały czas jesteśmy w szoku, bo o inwestycji dowiedzieliśmy się przypadkiem - mówi jedna z mieszkank Dębnicy (imię i nazwisko do wiadomości redakcji). - Przecież tu będzie jeden wielki smród i szczury. O spadku wartości naszych nieruchomości nawet nie wspomnę - dodaje kobieta.

Mieszkańcy wystosowali już protest do wójta gminy Człuchów i radnych, a teraz

zwołują spotkanie sołeckie z władzami samorządowymi. Jest zaplanowane dzisiaj (13 października 2025 r.) o godz. 18.00 w świetlicy wiejskiej.

Do udziału w zebraniu zaproszony został nie tylko wóldarz gminy Człuchów Paweł Gibczyński, ale także burmistrz Człuchowa Ryszard Szybajło. Wszystko dlatego, że Dębica to wieś oddalona od miasta o zaledwie cztery kilometry. W związku z tym do protestu dołączyli mieszkańcy w Człuchowie przy ulicy Lawendowej oraz na osiedlu Witosa.



Mieszkańcy Dębnicy nie zgadzają się na budowę 10 kurników dla niemal pół miliona kur niosek i piskląt

**Załącznik do Uchwały nr VII/289/25
Zarządu Powiatu Wejherowskiego
z dnia 8 października 2025 r.**

**Zarząd Powiatu Wejherowskiego ogłasza konkurs na kandydata
na stanowisko DYREKTORA
Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie**

Nazwa i adres instytucji kultury:
Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki
Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie
ul. Zamkowa 2a
84-200 Wejherowo

1. Ustala się następujące niezbędne wymogi kwalifikacyjne wobec kandydatów na dyrektora:
a) wykształcenie wyższe magisterskie o kierunku związanym z zakresem działania Muzeum,
b) co najmniej 3-letni staż pracy na stanowiskach związanych z prowadzeniem lub organizowaniem działalności kulturalnej,
c) znajomość zasad funkcjonowania samorządowych instytucji kultury,
d) posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych i korzystanie z pełni praw publicznych,
e) niekaralność.

2. Od kandydatów oczekuje się ponadto:
a) umiejętności kierowania zespołem,
b) znajomości problematyki kultury kaszubsko-pomorskiej,
c) ogólnej znajomości ustawy o finansach publicznych,
d) znajomości ustroju samorządu terytorialnego.

3. Od kandydatów wymaga się złożenia programu realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Muzeum.

4. Kandydat zamierzający przystąpić do konkursu składa własnoręcznie podpisany wniosek o przystąpienie do konkursu, zawierający: imię, nazwisko, adres zamieszkania, numer telefonu kandydata oraz zwięzłe uмотywowanie zgłoszenia swojej kandydatury.

5. Do wniosku kandydat zobowiązany jest dołączyć:
a) życiorys (CV) zawierający informacje o wykształceniu, ukończonych kursach, szkoleniach i posiadanych kwalifikacjach, dokładny przebieg dotychczasowej pracy zawodowej, ewentualnie działalności twórczej, społecznej lub publicystycznej ze wskazaniem najważniejszych osiągnięć,
b) dokumenty potwierdzające posiadane wykształcenie i kwalifikacje (dyplomy, świadectwa, zaświadczenie o zakończeniu kursów, certyfikaty itp.),
c) dokumenty poświadczające przebieg zatrudnienia (świadectwa pracy, zaświadczenia),
d) zaświadczenie o niekaralności, wydane nie wcześniej niż 3 miesiące przed złożeniem wniosku o dopuszczenie do konkursu,
e) ewentualnie inne dokumenty potwierdzające przydatność kandydata do pełnienia funkcji (opinie, referencje itp.).

6. Dopuszczalne jest przedłożenie kserokopii dokumentów wymienionych w ust. 5 pkt b-c. W takim wypadku oryginały dokumentów lub kopie urzędowo poświadczone muszą zostać przedłożone do wglądu na posiedzeniu komisji konkursowej.

7. Zgłoszenie kandydatury wraz z załącznikami powinno zostać złożone w zamkniętej kopercie zaadresowanej do Zarządu Powiatu Wejherowskiego z dopiskiem: „Konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Muzeum”. Kopertę z wnioskami i załącznikami należy złożyć w Starostwie Powiatowym w Wejherowie, ul. 3 Maja 4, w Biurze Obsługi Interesanta lub przesłać na adres Starostwa w terminie do dnia **28 listopada 2025 r.** - w godzinach pracy urzędu (decyduje faktyczna data wpływu do Starostwa).

8. Koperty złożone po terminie będą odesłane.

9. Kandydata na stanowisko dyrektora Muzeum wyłoni komisja konkursowa powołana przez Zarząd Powiatu Wejherowskiego odrębną uchwałą.

10. Kandydat zostanie zaproponowany Zarządowi Powiatu Wejherowskiego wraz z uzasadnieniem dokonanego wyboru.

11. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi niezwłocznie po przeprowadzeniu postępowania konkursowego, jednak nie później niż do dnia **28 stycznia 2026 r.**

12. Kandydaci mogą zapoznać się z dokumentami dotyczącymi warunków organizacyjno-finansowych Muzeum oraz uzyskać informacje o działalności Muzeum. W tym celu należy skontaktować się z Naczelnikiem Wydziału Kultury i Spraw Społecznych - Piotrem Syrockim, tel. 58 572 94 85.

13. Obowiązek informacyjny dla kandydata na stanowisko dyrektora Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie stanowi załącznik do niniejszego ogłoszenia.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa jest dla zdrowia

Kup dziennik z dodatkiem Strona Zdrowia

dziennikbałtycki.pl

REKLAMA

ZARZĄD WEJHEROWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ w Wejherowie ul. Gen. J. Hallera 5

Ogłasza przetarg nieograniczony na:

1. Remont kompleksowy balkonów oraz płyty balkonowej wraz z wymianą balustrady.
2. Wykonanie prac remontowych dotyczących ułożenia płytek typu gres, ułożenia tynku typu gramaplast oraz malowanie klatek.
3. Remont WLZ, GTR i TA.
4. Remont instalacji pionów i poziomów ciepłej i zimnej wody użytkowej, cyrkulacji oraz pionów i poziomów kanalizacyjnych.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 29.10.2025 r. od godz.:
Poz. 1 – 10:30
Poz. 2 – 11:00
Poz. 3 – 11:30
Poz. 4 – 12:00

w siedzibie Zarządu WSM w Wejherowie przy ul. Gen. J. Hallera 5 (sala konferencyjna). SIWZ określający warunki przetargu należy odebrać osobiście w Zarządzie Wejherowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (po okazaniu dowodu wpłaty) w Wejherowie przy ul. Gen. J. Hallera 5 (sekretariat) w godz. 9.00 – 14.00 /od poniedziałku – do piątku/.

Opłatę za jedną specyfikację w wysokości 50,00 zł/netto + 23%VAT = **61,50 zł/brutto** za SIWZ należy wpłacić na konto WSM: **VeloBank 88 1560 0013 2354 1412 2000 0002**.

Oferty muszą odpowiadać wymaganiom określonym w SIWZ, który można otrzymać wraz z dokumentacją przetargową w sekretariacie. Osobą uprawnioną do udzielania wyjaśnień dotyczących SIWZ jest **p. Piotr Stępkowski - Zastępca Prezesa ds. Tech. - Eksp. WSM tel. (58) 672 – 99 – 55 (w poniedziałek od godz. 9⁰⁰ - 10⁰⁰ i od 15⁰⁰ - 16⁰⁰ oraz od wtorku do czwartku w godz. 9⁰⁰ - 10⁰⁰ i 13⁰⁰ - 14⁰⁰).**

Oferent przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium na konto WSM w **VeloBank 88 1560 0013 2354 1412 2000 0002** w niższej podanej wysokości **do dnia 28.10.2025 r.**

Kwota wadium:
Poz. 1 – 25 000,00 zł
Poz. 2 – 40 000,00 zł
Poz. 3 – 10 000,00 zł
Poz. 4 – 34 000,00 zł

Oferty pisemne na przetarg należy składać w sekretariacie Spółdzielni w Wejherowie przy ul. Gen. J. Hallera 5 **do dnia 29.10.2025 r. do godz. 10:00**

WSM zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Czwartek
z dreszczykiem

Kup dziennik z dodatkiem „Pod paragrafem”
dziennikbałtycki.pl

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

MON i BBN krytykują słowa posła

- Sierżant Sitek zginął w wyniku bestialskiej i celowej napaści, nie z powodu błędów w procedurach czy szarpaniny - napisał minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, odnosząc się do słów posła KO Franciszka Sterczewskiego. Szef MON ocenił wypowiedź Sterczewskiego jako niedopuszczalną. Sterczewski powiedział w niedzielę w Polsat News, że na granicy polsko-białoruskiej „żołnierz by nie zginął, gdyby były tam (...) procedury cywilne, prawne, a nie szarpaniny i konflikty”. Wcze-

śniej Biuro Bezpieczeństwa Narodowego określiło wypowiedź Sterczewskiego jako „skandaliczną, nie do przyjęcia i kłamliwą”. 28 maja 2024 r. sierż. Mateusz Sitek został ranny nożem podczas pełnienia służby na odcinku granicy polsko-białoruskiej w okolicach Dubicz Cerkiewnych (woj. podlaskie). 21-latek najpierw trafił do szpitala w Hajnówce, potem został przetransportowany do Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie, gdzie zmarł 6 czerwca 2024 r. oprac. WS|PAP

WARSZAWA

Trzech Polaków w III etapie



FOT. CHOPINCOMPETITION.PL

20 pianistów z ośmiu krajów, w tym trzech Polaków - decyzją jury pod przewodnictwem Garricka Ohlssona - zakwalifikowało się do III etapu XIX Konkursu Chopinowskiego. W kolejnych dniach usłyszymy w warszawskiej Filharmonii Narodowej m.in. Piotra Alexewicza, Piotra Pawlaka i Yehudę Prokopowicza.

BYDGOSZCZ

Pokazywał dzieciom pornografię

Na trzy miesiące aresztowany został 57-latek z okolic Bydgoszczy, który usłyszał zarzut prezentowania za pośrednictwem portalu społecznościowego treści pornograficznych z udziałem małoletnich oraz z wykorzystaniem zwierząt. Mężczyzna miał się kontaktować z 11-latkami z Ukrainy. Rodzice dziewczynek zgłosili

to policji. W trakcie przeszukiwania miejsca zamieszkania i pracy 57-latka policjanci zabezpieczyli sprzęty i nośniki, na których mogły znajdować się zakazane treści. Do policyjnych specjalistów trafiło m.in. siedem telefonów komórkowych, trzy laptopy oraz dziesięć nośników pamięci. oprac. WS|PAP

MOSKWA

- Przekazanie Ukrainie rakiet manewrujących dalekiego zasięgu Tomahawk może się skończyć źle dla wszystkich, a zwłaszcza dla prezydenta USA Donalda Trumpa - oświadczył wiceprzewodniczący Rady Bezpieczeństwa Rosji i były prezydent tego kraju Dmitrij Miedwiediew. Odniósł się w ten sposób do sprawy ewentualnej sprzedaży amerykańskich rakiet Ukrainie, o co zabiegają władze w Kijowie.

”

Nie możemy się łudzić, że ewentualny rosyjski atak nastąpi dopiero w 2029 roku. Już dziś sytuacja jest zapalna

Martin Jaeger, szef niemieckiej Federalnej Służby Wywiadowczej

Wypadek z udziałem sędziego. Za to może stracić immunitet

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Jak pierwszy poinformował Onet, zamieszany w tzw. aferę hejterską warszawski sędzia Jakub Iwaniec miał spowodować kolizję i być nietrzeźwy.

Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek powiedział dziennikarzom w poniedziałek w Luksemburgu, że jeśli potwierdzą się informacje dotyczące sędziego Jakuba Iwana, zostanie złożony wniosek o uchylenie mu immunitetu.

- Polskich obywateli mogą zapewnić, że nie ma świętych krów - dodał.

- Mogę tylko wszystkich polskich obywateli przeprosić, że takie sytuacje mają miejsce. Wiemy, że Jakub I. - czy też sędzia Iwaniec, bo jeszcze nie mamy przedstawionych zarzutów - to osoba, która bardzo ściśle współpracowała w czasach rządu PiS-u. Była to osoba zamieszana w aferę hejterską - powiedział minister sprawiedliwości.

Dodał, iż „przywracanie praworządności pokazało nam, że zostawiono w różnych miejscach polskiego systemu takie blokady”. - Próba uchylenia immunitetu panu sędziemu Iwanicowi rozbiła się w Sądzie Najwyższym, bo orzekali tam tzw. neosędziowie, czyli te osoby, których sądy unijne oraz polski legalny Sąd Najwyższy nie



FOT. ADAM JANKOWSKI

Według Prokuratury Krajowej nie ma żadnych przesłanek, aby upolitycznić sprawę wypadku

uznają za sąd. Być może sędzia Iwaniec stanąłby już przed sądem za inne czyny, które mu zarzuca prokuratura. To się nieistety nie stało, więc dzisiaj mamy tę sytuację - dodał.

- Wiem, że jest domniemanie niewinności, więc nie chcę przesądzać. Musimy zebrać dowody, musimy zastosować wszystkie niezbędne procedury, ale polskich obywateli mogą zapewnić, że nie ma świętych krów. Nie ważne, czy ktoś był sędzią propisowskim, czy ktoś jest sędzią Rzeczypospolitej - każdy musi ponieść odpowiedzialność - dodał Żurek. - Jeżeli wszystko się

potwierdzi, jeżeli dowody pokażą, to jest wniosek o uchylenie immunitetu. Sędzia Iwaniec jest zawieszony w czynnościach, (...) nie wykonuje funkcji sędziego. Teraz musimy wdrożyć wszystkie procedury i po prostu, jeżeli jest winny, postawić go przed niezawisłym sądem - podsumował minister.

Postępowanie dotyczące kolizji zostało tymczasem przejęte przez Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej.

Rzecznik PK prok. Przemysław Nowak przekazał, że jeszcze w niedzielę w sprawie tego

zdarzenia zostały wykonane czynności dowodowe, w tym przesłuchani zostali naoczni świadkowie i funkcjonariusze podejmujący interwencję.

- Wykonano również oględziny samochodu i oględziny miejsca zdarzenia. Innymi słowami zabezpieczono większość dowodów - powiedział prokurator. Rzecznik PK zaznaczył, że „sprawa ta w jakimś zakresie próbuje być upolityczniona, mimo że nie ma ku temu żadnych przesłanek”. Relacjonował, że w sobotę w nocy około godz. 22.50 na komisariat w Rejowcu Fabrycznym zadzwonili świadkowie, którzy widzieli samochód, który uderzył w drzewo, a „kierowca był prawdopodobnie pijany”.

- Świadkowie ci wskazali na Jakuba I. jako kierowcę mówiąc, że znają go od wielu lat i mówiąc, że widzieli go na własne oczy. Byli oni trzy metry od drzewa, w które uderzył kierowca i są sąsiadami domu, w którym mieszkał Jakub I. - powiedział prokurator. Dodał, że przeprowadzono rutynowe czynności, zaś badanie na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu dało wynik około dwóch promili.

Jeszcze w niedzielę wieczorem sędzia Iwaniec opublikował na portalu X oświadczenie swojego obrońcy mec. Michała Skwarzyńskiego. Adwokat stwierdził w nim, że jego klient „nie prowadził samochodu, a był jego pasażerem”. PAP

Oczekiwania finansowe kontra budżet resortu. Ministerstwo Nauki o wnioskach w konkursie

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Chodzi o sprawę dotacji przyznawanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego jednostkom naukowo-badawczym.

- Rosnące oczekiwania finansowe środowiska naukowego przekraczają budżet resortu na utrzymanie aparatury naukowo-badawczej i stanowiska badawczego - mówi wicemin-

ster nauki prof. Marek Gzik. Jak dodaje, resort do podziału w konkursie ma 170 mln zł, a nadesłane wnioski opiewają na 500 mln zł.

W tej odsłonie konkursu (na lata 2025-2027) tylko 18 wniosków otrzymało dofinansowanie (w tym 11 publicznych jednostek i 7 niepublicznych - jak ustaliła PAP w MNiSW).

Sprawę nagłośnili badacze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kiedy ich radioteleskop RT4 nie otrzymał

środków na kolejne trzy lata. Do tego przypadku odniósł się minister nauki Marcin Kulasek, a także sam premier Donald Tusk, zapowiadając jednak dofinansowanie.

- To trudna sytuacja dla Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, musimy przeanalizować nasze możliwości i wesprzeć naukowców w utrzymaniu potencjału badawczego. Kwota, jaka jest potrzebna tylko na rok 2025, to ponad 500 mln zł - wskazał prof. Marek Gzik.

Do tej pory resort nauki nie ujawniał listy wniosków, powołując się na ustawowe zapisy, wedle których - skoro były one oceniane przez grono ekspertów - nie stanowią informacji publicznej. Uczyniła to jednak kilka dni temu posłanka Razem Marcelina Zawisza, publikując zdjęcia listy na swoim profilu na platformie X.

Jak z nich wynika, lista odrzuconych wniosków obejmuje 241 pozycji na łączną kwotę ponad 520 mln zł. PAP

Przywódca Chin apeluje o większy udział kobiet w polityce. Zacznie u siebie?

oprac. Anna Nagel
Pekin

Apel wystosowany na otwarciu globalnego szczytu liderów w Pekinie jest sprzeczny z obecną sytuacją w kraju, gdzie udział kobiet w najwyższych organach partyjnych i rządowych jest znikomy.

W dwudniowym spotkaniu, organizowanym pod auspicjami agencji ONZ Kobiety, biorą udział przywódcy m.in. Islandii, Sri Lanki i Ghany.

Chiński przywódca Xi Jinping podkreślił, że kraje muszą „poszerzyć kanały udziału kobiet w polityce i podejmowaniu decyzji oraz promować szerokie uczestnictwo kobiet w zarządzaniu krajowym i społecznym”. Jak dodał, pokój i stabilność są

warunkiem wstępnym dla wszechstronnego rozwoju kobiet.

Apel chińskiego przywódcy stoi w kontraście z obecną sytuacją w Chinach. Po raz pierwszy od 20 lat w 24-osobowym Biurze Politycznym Komunistycznej Partii Chin nie zasiada ani jedna kobieta, kobiet nie ma też w Stałym Komitecie Biura. Obecnie tylko dwoma z ponad 20 ministrów kierują kobiety. Z kolei w Ogólnochińskim Zgromadzeniu Przedstawicieli Ludowych, najwyższym organie władzy ustawodawczej ChRL, stanowią ok. 27 proc. z 3 tys. członków.

W 2023 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych wyraziła zaniepokojenie tym faktem, rekomendując władzom w Pekinie wprowadzenie ustawowych kwot. PAP



Według analityków, w czasie dekady rządów Xi liczba kobiet na wyższych posadach w polityce i rządzie spadła

Triumf Trumpa w Knesecie. Kolejna nadzieja na pokój

oprac. Karolina Wrońska
Jerozolima

Prezydent USA Donald Trump, przemawiając w poniedziałek przed izraelskim parlamentem, Knesetem, powiedział, że na Bliskim Wschodzie po dwóch latach wojen zapanował pokój.

- To nie tylko koniec wojny, to koniec ery terroru i śmierci, a początek ery wiary i Boga. To początek harmonii między Izraelem i wszystkimi narodami tego regionu, który niedługo stanie się wspólny. To historyczny początek nowego Bliżniego Wschodu - oświadczył Trump.

Przemówienie przed izraelskim parlamentem zostało na krótko przerwane. Ochrona wyprowadziła dwóch deputowanych lewicowego sojuszu Hadasz-Taal, Ajmana Odeha i Oferę Kasifa, którzy trzymali kartki z hasłami wzywającymi Trumpa do uznania państwa palestyńskiego - relacjonował portal Times of Israel.

Hamas przekazał w poniedziałek Czerwonemu Krzyżowi wszystkich żyjących zakładników uprowadzonych do Strefy Gazy 7 października 2023 r.

Ich zwolnienie jest częścią obowiązującej od piątku pierwszej fazy rozejmu w Strefie Gazy. Hamas ma też wydać ciała 28 zabitych porwanych.

W zamian Izrael zobowiązał się uwolnić 250 Palestyńczyków



Amerykański prezydent podziękował za współpracę premierowi Izraela Benjaminowi Netanjahu, zaznaczając, że „nie jest on najłatwiejszym człowiekiem we współpracy”

skazanych na dożywotnie pozbawienie wolności i ponad 1700 mieszkańców Strefy Gazy zatrzymanych po wybuchu wojny dwa lata temu. Po potwierdzeniu przez izraelską armię uwolnienia zakładników dziesiątki autobusów Czerwonego Krzyża z więzionymi Palestyńczykami wjechały w poniedziałek na Zachodni Brzeg Jordanu i do Strefy Gazy.

Kancelarz Niemiec Friedrich Merz ocenił, że jest to „moment, w którym może rozpocząć się proces leczenia ran i który stanowi krok na drodze do pokoju” w regionie.

Przewodniczący Rady Europejskiej Antonio Costa określił zwolnienie zakładników jako „ważny krok na drodze do pokoju”. Według prezydenta Francji Emmanuela Macrona „pokój staje się możliwy dla Izraela, dla Gazy i dla całego regionu”.

Hamas przekazał Czerwonemu Krzyżowi wszystkich żyjących zakładników uprowadzonych do Strefy Gazy 7 października 2023 r.

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen podkreśliła, że UE zapewni fundusze na odbudowę Strefy Gazy, a stojąca na czele unijnej dyplomacji Kaja Kallas zapowiedziała wznowienie misji monitorowania przejścia granicznego między Strefą Gazy a Egiptem.

Po wizycie w Izraelu Trump udał się do Szarm el-Szejk, gdzie przywódcy USA, Egiptu, Kataru i Turcji mieli poprzeć ogólne zarysy planu pokojowego Trumpa dla Strefy Gazy jako gwaranci tego porozumienia. PAP

Środki psychotropowe za nieposłuszeństwo. Takie są rosyjskie kary dla dzieci na Ukrainie

oprac. Anna Nagel
Kijów

- Ukraińskie dzieci na okupowanych przez Rosję terenach nie mogą uczyć się w ramach ukraińskiego systemu edukacji - poinformowała ukraińska rzeczniczka praw dziecka.

„Dzieciom w takich warunkach jest naprawdę bardzo ciężko. Nie mają prawa mówić po ukraińsku, a tym bardziej uczyć się języka ukraińskiego i literatury. Wiedzą, że za to mogą zostać ukarane same lub uciepić ich rodzice. Często za takie nieposłuszeństwo dzieci są bite, izolowane, przymusowo podaje się im środki psychotropowe - znam osobiście takie przypadki. I niestety to tylko część tego, co się dzieje. I to jest coś, o czym nie mamy prawa milczeć” - powie-

działa Daria Herasymczuk w wywiadzie dla agencji Interfax-Ukraina.

Jednocześnie zaznaczyła, że dzieci na okupowanych terenach nie mają komu poskarżyć się na łamanie swych praw przez Rosjan.

„Jeśli dorośli przynajmniej czasami znajdują jakąś możliwość poinformowania, na przykład na portalu »Dzieci wojny«, że posiadają informacje o jakimś przestępstwie wobec ukraińskiego dziecka, to dzieci najczęściej nie znajdują takiego sposobu komunikacji” - wyjaśniła rzeczniczka.

Herasymczuk podkreśliła jednak, że jeśli dziecko ma dostęp do internetu, może wejść na portal „Dzieci wojny” i opowiedzieć o tym, co się z nim stało. Dzięki temu można dowiedzieć się o takich przypadkach i pomóc.



Rosja deportowała lub przesiedliła 19,5 tys. dzieci

W czwartek szef biura prezydenta Ukrainy Andrij Jermak poinformował, że 23 ukraińskich dzieci i nastolatków zostało uratowanych z okupowanych przez Rosję obszarów Ukrainy i przewiezionych na terenach znajdujących się pod kontrolą Kijowa.

W piątek pierwsza dama USA Melania Trump ogłosiła, że dzięki współpracy z Rosją, w odpowiedzi na jej list dotyczący wywiezionych do Rosji ukraińskich dzieci, w ciągu ostatniej doby ośmioro dzieci powróciło do rodzin.

List pierwszej damy USA do Putina na temat ukraińskich dzieci został przekazany rosyjskiemu przywódcy podczas szczytu prezydentów USA i Rosji na Alasce.

Władze Ukrainy informowały, że Rosjanie nielegalnie deportowali lub przymusowo przesiedlili do Rosji i Białorusi ponad 19,5 tys. dzieci wbrew konwencji genewskim. Finansowane przez władze badania wskazywały, że liczba deportowanych dzieci może być bliższa 35 tys. - podała agencja Reutersa. PAP

Noblistka zapowiada koniec reżimu Nicolasa Maduro

oprac. Karolina Wrońska
Caracas

Laureatka tegorocznej Pokojowej Nagrody Nobla Maria Corina Machado oświadczyła, że jej wyróżnienie będzie dla Wenezuelczyków zachętą do kontynuowania walki o demokrację.

W wywiadzie opublikowanym na łamach argentyńskiego dziennika „La Nacion” Maria Corina Machado, liderka wenezuelskiej opozycji demokratycznej oświadczyła, że „dni Nicolasa Maduro, jako absolutnie izolowanego od społeczeństwa prezydenta Wenezueli, są policzone”.

Machado podkreśliła, że od czasu wyborów z 28 lipca 2024 roku, uważanych przez demokratyczną opozycję za sfałszowane, w Wenezueli

„rozpoczął się proces nieodwracalnej izolacji i upadku rządu Nicolasa Maduro”.

Maria Corina Machado, zmuszona przez reżim prezydenta Maduro do działania w podziemiu, wyraziła uznanie dla „zdecydowanej postawy prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa wobec karteli narkotykowych”.

Nawiązała przy tym do działań amerykańskiej marynarki wojennej na Morzu Karaibskim przeciwko statkom handlarzy narkotyków. „Zdecydowane działania prezydenta Donalda Trumpa i rządu USA, zmierzające (na Morzu Karaibskim) do rozbicia karteli narkotykowych, całkowicie zmieniły dynamikę wydarzeń” - stwierdziła przywódczyni wenezuelskiej opozycji. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,67

EURO
1 EUR

4,25

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,57

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,89

JEN
100 JPY

2,41

DANE WG NBP Z DNIA 13.10.2025, G. 12:00

System kaucyjny może dobić branżę. Najbardziej ucierpią pracownicy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Dochodzą do nas informacje, że sieci handlowe wydają dyspozycje pracownikom, żeby już teraz wybierali urlopy lub nawet, co jest absurdalne, brali opiekę na dzieci. Sieciom zależy na tym, aby w grudniu pracownicy nie korzystali z tych uprawnień i byli w pełni dyspozycyjni. Problemem jest też system kaucyjny, który może dobić branżę handlową – mówi Alfred Bujara, przewodniczący Sekretariatu Krajowego Handlu, Banków i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”.

Sieci hurtowe mają mniej klientów - widać to doskonale na przykładzie Makro

Strefa Biznesu: Sieć Makro Cash & Carry Polska zamknęła 4 hurtownie. Według wcześniejszych zapowiedzi spółki pracę może stracić w sumie nawet kilkaset osób. Zwolnienia już jakiś czas temu ogłosiły też inne znane sieci, np. Castorama, Carrefour czy Grupa Eurocash. Co się dzieje na rynku, dlaczego duże sieci handlowe zwalniają? Alfred Bujara, przewodniczący Sekretariatu Krajowego Handlu, Banków i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”: Według mnie sieci hurtowe mają dużo mniej klientów. Widać to doskonale na przykładzie Makro. W dużych sieciach hurtowych kupowali głównie mali przedsiębiorcy, którzy teraz są tak „dojechani” wysokimi kosztami prowadzenia działalności, że ograniczyli zakupy lub wręcz zamknęli działalność. Poza tym problem polegał też na tym, że oni w tych dużych sieciach kupowali bardzo często po nieco wyższych cenach, niż oferowały inne markety. Krótko mówiąc, mamy tu system naczyń połączonych – z tego



„Rozmawiam bardzo często z małymi przedsiębiorcami z branży handlowej i oni mówią mi wprost, że polski handel, głównie ten mniejszy, zostanie dobity systemem kaucyjnym” – mówi Alfred Bujara, szef handlowej „Solidarności” (na zdjęciu)

względem, że mali odbiorcy kupują mniej w sieciach hurtowych, bo muszą ograniczać koszty, to te duże sieci muszą dziś przeprowadzić reorganizację, w tym zwolnienia. A jeśli chodzi np. o sieć hipermarketów Carrefour, to tu główną przyczyną problemów jest to, że klientów przejmują dyskonty. Z pewnością znaczenie ma też to, że dyskonty ponoszą niższe koszty utrzymania obiektu niż te największe sieci, które muszą utrzymywać hale. Hipermarketom jest dziś bardzo trudno konkurować z dyskontami. Kolejnym problemem jest system kaucyjny, który już obowiązuje. Rozmawiam bardzo często z małymi przedsiębiorcami z branży handlowej i oni mówią mi wprost, że polski handel, głównie ten mniejszy, zostanie dobity systemem kaucyjnym.

Największymi ofiarami systemu kaucyjnego mogą być pracownicy, którzy będą mieli dużo więcej pracy w sklepach

Dlaczego system kaucyjny uderzy w branżę handlową? Mały sklep musi dopłacić od 1,5 tys. do 2 tys. zł co miesiąc, żeby obsłużyć ten system. Niektóre firmy już zapowiedziały, że nie będą kupować czy wynajmować automatów, ale będą przeprowadzać segregację ręcznie. Obawiam się, że największymi ofiarami tego systemu będą pracownicy, którzy będą mieli dużo więcej pracy. Zastanawiam się, czy jako organizacja związkowa nie podjąć jakichś działań.

Jakich działań? Chodzi o to, żeby pracownicy dostawali dodatkowe pieniądze?

Tak. Chodziłoby np. o wprowadzenie regulacji, która przewidywałaby dodatkowe wynagrodzenie za dodatkową pracę związaną z obsługą systemu kaucyjnego. Ale na razie przyglądamy się, jak ten system jest wprowadzany i jak działa, zbieramy informacje na ten temat. Obawiam się jednak, że sytuacja może być bardzo trudna, bo generalnie pracodawcy tną koszty, w tym zatrudnienia i nie przyjmują nowych pracowników. Te osoby, które pracują w sieciach handlowych, już teraz są obciążone pracą do granic możliwości, a obsługa systemu kaucyjnego to dodatkowa robota, za którą nie dostaną ani grosza. Za chwilę nie będzie nas miał kto obsłużyć w sklepie, bo ci pracownicy, którzy są, za chwilę będą tak przeciążeni, że będą rezygnować z pracy. Już teraz w sieciach widzimy, że na kilka do-

stępnych kas otwarta jest jedna i ustawia się do niej wielka kolejka. Kasy samoobsługowe niestety nie rozwiązały problemu braku pracowników.

W handlu brakuje teraz ok. 300 tys. pracowników, zatrudnienie w miastach wspierają Ukraińcy

Ilu pracowników brakuje w handlu?

Szacujemy, że w handlu brakuje teraz ok. 300 tys. pracowników. Gdyby nie osoby z Ukrainy, to przyznam, że nie wiem, kto by pracował w sklepach w miastach. Praca w sieci sklepów spożywczych jest mało płatna i bardzo ciężka pod względem fizycznym. Decydują się na nią te osoby, które już nie mają innej opcji. Z tego względu, że w miastach

jest więcej możliwości zatrudnienia za lepsze pieniądze, pracę w sieciach handlowych przyjmują tam bardzo często właśnie obcokrajowcy.

Czy to oznacza, że osoby, które dziś tracą pracę w dużych sieciach handlowych, bez problemu ją znajdą?

Według mnie, nie jest aż tak różowo. Musimy spojrzeć dużo szerzej na gospodarkę – wiele firm z różnych innych sektorów zwalnia. Problemy ma branża motoryzacyjna czy metalowa, wszystkie branże energochłonne mają kłopoty. Jeśli na rynku pojawi się więcej bezrobotnych, to oni w pierwszej kolejności będą się decydować na pracę najmniej płatną i najszybciej dostępną, czyli właśnie w handlu.

Sieciom handlowym zależy na tym, aby w grudniu pracownicy nie korzystali z uprawnień urlopowych i byli w pełni dyspozycyjni

W tym roku po raz pierwszy Wigilia będzie wolna od handlu, ale za to – zgodnie z ustawą – 3 niedziele przed Wigilią będą handlowe. Jednocześnie pracownicy handlu nie będą mogli pracować w grudniu więcej niż w dwie niedziele. Czy te regulacje da się pogodzić w praktyce?

Grudzień w handlu będzie bardzo ciekawy. Mam niestety duże obawy, że będzie trudno pogodzić te regulacje. Dochodzą do nas informacje, że sieci handlowe wydają dyspozycje pracownikom, żeby już teraz wybierali urlopy lub nawet, co jest absurdalne, brali opiekę na dzieci. Sieciom zależy na tym, aby w grudniu pracownicy nie korzystali z tych uprawnień i byli w pełni dyspozycyjni. Na tym tle może dochodzić do różnych przykrych sytuacji i nadużyć. Przypisy, które w swoim założeniu miały pomóc pracownikom handlu, paradoksalnie mogą im zaszkodzić. ©©

12 miliardów złotych i podwojenie produkcji. Boom w polskim przemyśle kolejowym trwa

Dorota Marińska
dorota.marianska@polskapress.pl

Powstają bardzo ciekawe nowe obiekty na terenie Pesy. Naszym celem jest podwojenie mocy produkcyjnych w tym i w następnym roku. Mamy też świadomość, że budujemy nową jakość nie tylko w rozumieniu produktowym, ale również organizacyjnym, produkcyjnym. Rozbudowa zakładu w Bydgoszczy jest też połączona z szeregiem zmian technologicznych, których wdrożenie rozpoczęliśmy już kilka lat temu, mówi Strefie Biznesu Robert Tafilewski, wiceprezes Pesy ds. finansowych.

Strefa Biznesu: Co słychać w Pesie? Nad czym firma teraz pracuje? Podobno polscy producenci pojazdów szynowych mają ręce pełne roboty. Robert Tafilewski: Zamówień w Pesie mamy w tej chwili rzeczywiście sporo, podobnie jak nasi krajowi i zagraniczni konkurenci. Łączna wartość podpisanych kontraktów do realizacji przekroczyła już 12 mld zł. W tym świetle decyzje o zwiększeniu mocy produkcyjnych w Bydgoszczy były jak najbardziej uzasadnione. Cieszy nas, że jak dotąd rozbudowa mocy produkcyjnych przebiega terminowo i zgodnie z budżetem, dając szansę na dwukrotny wzrost produkcji już w najbliższych latach.

Ważniejszy jest rynek polski czy rynek zagraniczny? W dzisiejszym portfelu Pesy obydwa rynki są tak samo ważne. Jako polski producent zawsze będziemy związani z rynkiem krajowym – przewoźnikami regionalnymi, Intercity oraz kolejami samorządowymi i polskimi miastami. W ostatnich latach Pesa potrzebowała wyraźnego zwiększenia skali działalności. Wtedy w kraju było zdecydowanie mniej zamówień niż w chwili obecnej, a dynamiczne wejście na rynki zewnętrzne dało szerszy rozmach naszej produkcji. W szczególności w Czechach i Rumunii pojawiły się duże zamówienia, długie serie, które przyspieszyły wdrożenie nowych platform. Dzisiaj Pesa nie jest już firmą butikową, która uruchamia nowe projekty wdrożeniowe dla kilku czy kilkunastu sztuk. Wprowadzając na rynek nowe platformy postawiliśmy na nowoczesne technologie, w szczególności na technologie laserowego cięcia i spawania, co pozwoliło nam zbudować nadwozie sko-

rupowe i ustandaryzować procesy. Nie bez znaczenia dla mnie, jako finansisty, pozostaje też aspekt finansowy. Rynki zagraniczne, poza skalą, dają nam też możliwość bardziej świadomego zarządzania ryzykiem kursowym poprzez bilansowanie wpływów i wydatków walutowych w długim okresie.

Seryjna produkcja w Pesie to ile sztuk? Interesują nas długie serie, rzędu 50-100 pojazdów, bo pozwala to uzyskać pełne efektywności z technologii, które wdrożyliśmy w ostatnich latach. Oczywiście tam, gdzie zakres zmian w projekcie jest akceptowalny, a platforma jest już dobrze znana nam i klientowi przystępujemy również do mniejszych przetargów.

A na rodzimym rynku, kto jest największym klientem? W Polsce bardzo intensywnie pracujemy z kolejami samorządowymi. Cały czas utrzymujemy dobre relacje z PKP Intercity. W segmencie kolejowym pozyskaliśmy i realizujemy zamówienia dla takich klientów jak: Koleje Dolnośląskie, Koleje Wielkopolskie, Łódzka Kolej Aglomeracyjna, Koleje Mazowieckie. To są najwięksi klienci, dla których w tej chwili pracujemy z ciężkim taborem szynowym. Oczywiście nie zapominamy też o naszych pięknych miastach, które zamawiają w Pesie tramwaje: Kraków, Chorzów, Wrocław, Toruń. Cały czas intensywnie pracujemy z tymi klientami. W najbliższych latach właśnie do tych miast dostarczymy duże floty pojazdów.

W obydwa segmentach, kolejowym i tramwajowym widziecie znaczący wzrost zamówień? Po nieco gorszym okresie na rynku, pomiędzy 2020 a 2023 rokiem, obecnie widać wyraźnie, że kolej w Polsce i w Europie mocno przyspieszyła. Wskaźniki wzrostu w najbliższych latach utrzymają się na poziomie 5-6 proc. Dotyczy to zarówno taboru, jak i infrastruktury. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o wskaźniki. Pojazdy Pesy wygrywają na rynku designem i światowym poziomem techniki. Intensywnie pracujemy również nad rozwojem i adaptacją napędów wodorowych, które już za chwilę trafią do pojazdów pasażerskich.

Co to znaczy „za chwilę”? Kto chce kupić pojazd z napędem wodorowym? Nie jest tajemnicą, że pracujemy obecnie nad koncepcją



FOT. DOROTA MARIŃSKA/POLSKA PRESS

Restrukturyzacja operacyjna Pesy zakończyła się sukcesem, a firma przeszła do fazy stabilnego rozwoju, przekonuje Robert Tafilewski

pojazdu pasażerskiego o napędzie wodorowym dla Dolnego Śląska. Ten zeroemisyjny projekt wspiera również Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Czym generalnie wyróżniają się lokomotywy Pesy? Na czym opieracie czy będziecie opierać przewagi konkurencyjne? Lokomotywa Gama 3.0, którą prezentowaliśmy na Międzynarodowych Targach Kolejowych TRAKO 2025, jest docelową lokomotywą, którą aktualnie oferujemy. Na podstawie doświadczeń eksploatacyjnych, które zebraliśmy w pierwszym okresie użytkowania lokomotyw Gama, poprawiliśmy funkcjonalność i walory eksploatacyjne tego pojazdu. Segment lokomotyw w Pesie ma już kilkanaście lat i cieszą się one dużym zainteresowaniem. Oprócz tego, że jest to lokomotywa trakcyjna, zasilana napięciem elektrycznym, posiada też wbudowany moduł spalinowy, który pozwala operować na odcinkach, gdzie nie ma trakcji lub na końcówkach tras i na bocznicach. Operator nie jest zmuszany do sprzęgania ze składem dodatkowej lokomotywy manewrowej, może wykonać wszystkie operacje jedną lokomotywą. Nasze Gamy 3.0 zdecydowanie wyróżniają wielosystemowość i umiejętność łączenia różnych napędów, z wodorem włącznie.

W Pesie sporo się dzieje. Poza tym, że jest dużo pracy, rozbudowujecie zakład. Powstają bardzo ciekawe nowe obiekty na terenie Pesy. Naszym celem jest podwojenie mocy produkcyjnych w tym i w następnym roku. Mamy też świadomość, że budujemy nową jakość nie tylko w rozumieniu produktowym, ale również organizacyjnym, produkcyjnym. Rozbudowa zakładu w Bydgoszczy jest też połączona z szeregiem zmian technologicznych, których wdroże-

nie rozpoczęliśmy już kilka lat temu. Od 2020 roku zmieniliśmy definicję naszych rynków geograficznych, technologie i platformy produktowe, ustabizowaliśmy procesy finansowe. Powstał również bardzo ciekawy plan inwestycyjny, który wdrożyliśmy przy wsparciu naszego inwestora.

Co to za inwestor i na czym polegało to silne wsparcie? Sprowadzało się głównie do dofinansowania działalności? Właścicielem Pesy od 7 lat pozostaje Polski Fundusz Rozwoju. Środki, które PFR zainwestował w Pesę, miały cel inwestycyjno-rozwojowy. Nigdy nie były to bezzwrotne subsydia, nawet w okresie pandemii. Jak widać, z perspektywy czasu inwestycja w Pesę okazała się sensowna. Restrukturyzacja operacyjna zakończyła się sukcesem, a firma przeszła do fazy stabilnego rozwoju.

Wracając do rozbudowy zakładu. Na jakim etapie jesteście? Zakończyliśmy właśnie budowę hali konstrukcyjnej, która powstała w bardzo krótkim czasie – od stycznia do maja w zasadzie zamknęliśmy stan surowy. W chwili obecnej hala została już uruchomiona i rozpoczynamy w niej pierwsze operacje. Równolegle budujemy dwie kolejne hale: halę cross-dock, która będzie stanowiła istotny element łańcucha dostaw oraz połączoną z nią halę montażu pojazdów.

Wspomniał pan o podniesieniu mocy produkcyjnych. Ono będzie wiązało się ze zwiększeniem zatrudnienia, czy bardziej jednak z automatyzacją? Oczywiście będzie się to wiązało ze zwiększeniem zatrudnienia. Automatyzacja pozwala nam zwiększać moce produkcyjne szczególnie na etapie budowy konstrukcji, ale np. w fazie montażu, podczas którego montuje się okna, podłogę,

drzwi, elementy wnętrza pojazdu, napęd i pozostałe komponenty praca ludzka jest niezbędna. Nasze zapotrzebowanie na pracowników, przy dwukrotnym zwiększeniu produkcji, jest zdecydowanie większe niż chociażby 2 czy 3 lata temu. Tylko w tym roku planujemy zatrudnić około 400-500 osób. Mniej więcej połowę tego planu już zrealizowaliśmy. Realizujemy to progresywnie, w odniesieniu do tempa rozwoju inwestycji i wzrostu produkcji.

Nie macie problemów ze znalezieniem nowych pracowników? Ogólnie branża kolejowa trochę jednak narzeka na braki kadrowe. Rzeczywiście rekrutacja pracowników zwłaszcza na dużą skalę i przy zmieniającym się profilu kompetencji nie jest łatwa, ale nasz dział HR radzi sobie na kilka sposobów. Rekrutujemy, wdramy i szkolimy pracowników na czas, adekwatnie do potrzeb.

A jak duży udział finansowy mają w inwestycjach generalnie środki przeznaczone na innowacje, badania? Pesa w tym i w następnym roku wyda ponad 500 mln zł na inwestycje rzeczowe tzn. na inwestycje technologiczne i prace budowlano-montażowe. Równocześnie, jak już wspominałem, wdramy nowe rozwiązania techniczne, nowe platformy pojazdów. Przeznaczamy więc coraz większe środki na innowacje, badania i rozwój. To w zasadzie proces ciągły. Zawsze są to jednak projekty z określonym założeniem zwrotu i rentowności.

A teraz pytanie z trochę innej beczki. Czy Pesa odpowie na apel premiera Donalda Tuska, który zaprosił polskich producentów do wzięcia udziału w przetargu na pociągi dużych prędkości? Pesa udowodniła już, że potrafi być wiarygodnym partnerem. Oczywiście wymaga to określonej wiedzy technicznej i odpowiedniego doświadczenia eksploatacyjnego. Mamy świadomość, gdzie jest nasze miejsce, jakie są oczekiwania i jaka jest ścieżka dojścia. Wzrost prędkości to warunek konieczny. Już dzisiaj realizujemy tego typu projekty. Może jeszcze nie w tych przedziałach prędkości, o których mówił pan premier i których wymaga współczesna kolej.

Jaką maksymalną prędkość możecie obecnie zaoferować? W tej chwili w Pesie powstaje pierwszy pojazd, który poje-

dzie z prędkością 200 km/h. Naszym klientem jest w tym przypadku czeski RegioJet, który będzie eksploatował ten pojazd na trasie Praga-Brno.

A wyższe prędkości? Kiedy będziecie na nie gotowi? Szef Rady Ministrów mówił o prędkościach na poziomie 320-350 km/h. Kiedy będziecie mogli sobie na nie pozwolić? Naturalną konsekwencją jest rozwinięcie platformy 200 km/h do prędkości 230-250 km/h. To jesteśmy w stanie zrealizować samodzielnie. Natomiast osiągnięcie prędkości na poziomie 320-350 km/h, z jaką nikt jeszcze w Polsce nie jeździł, wymaga już innych technologii i nowej infrastruktury. Jest to jak najbardziej możliwe, ale wymaga partnerstwa. Na taki scenariusz też jesteśmy gotowi.

RegioJet to bardzo ciekawy przypadek. Czeski przewoźnik rozszerza działalność nad Wisłą i kupuje polską lokomotywę. Macie zamówienie od konkurenta naszego narodowego przewoźnika. Jednocześnie PKP Intercity również daje Pesie zlecenia. Wspomniane szybkie składy, które produkujemy dla RegioJet są dedykowane dla czeskiej trasy Praga-Brno. Podobnie jak pojazdy typu 655 dostarczone przez Pesę wożą pasażerów w rejonie Pragi. Rynek czeski, w porównaniu z rynkiem polskim, znacznie wcześniej się zliberalizował. Operator najpierw wygrywa tam obsługę trasy, a potem znajduje dostawcę pojazdów, jeżeli nie posiada takich pojazdów. Od wielu lat dostarczamy pojazdy zarówno dla PKP Intercity jak i RegioJet. To zupełnie normalna, konkurencyjna sytuacja, a wszystkie zamówienia wygrywamy w systemie zamówień publicznych.

A gdyby RegioJet zamówił w Pesie tabor do obsługiwanego przewoźników w Polsce, to jak rozumiecie, jesteście otwarci na taką propozycję? Szanujemy wybory naszych klientów. Nie ograniczamy ich w żaden sposób. Pracujemy na otwartym rynku w transparentny sposób. Intensywnie rozwijamy relacje ze wszystkimi klientami, którym odpowiadają produkty Pesy i nasza specyfikacja techniczna. Jesteśmy firmą o zasięgu międzynarodowym. Polska, Europa Centralna, Południowa, a także Zachodnia to nasze naturalne rynki zbytu i na tych rynkach czujemy się najlepiej. ©©

Koncerny alkoholowe nie mogą być ważniejsze niż zdrowie Polaków

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Lewica wypowiada wojnę alkoholowi - i to w najmocniejszym możliwym wydaniu. Po nocnych awanturach, atakach na ratowników i wypełnionych po brzegi SOR-ach Włodzimirz Czarzasty mówi wprost: Polska tonie w alkoholu, który dziś łatwiej kupić niż leki. Dlatego partia chce nie tylko zakazu nocnej sprzedaży, ale też blokady alkoholu na stacjach benzynowych, ograniczeń w internecie i całkowitego zakazu reklam. „To walka o zdrowie Polek i Polaków - koncerny nie mogą być ważniejsze niż życie ludzi” - podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu.

Strefa Biznesu: Panie Marszałku, co skłoniło Lewicę do ponownego podjęcia tematu ograniczeń sprzedaży alkoholu nocą?

Włodzimirz Czarzasty: Lewica pracowała w rządzie nad regulacją dostępności alkoholu. W resorcie zdrowia prace legislacyjne koordynował wiceminister Wojciech Konieczny. Prace nie zostały sfinalizowane. W tym czasie doszło do zamieszania na posiedzeniu Rady Warszawy. Działania radnych, którzy odrzucili projekt Lewicy wprowadzający zakaz sprzedaży alkoholu w okresie ciszy nocnej, wywołały sprzeciw społeczny. Dlatego Klub Lewicy złożył w Sejmie kompleksowe rozwiązania. Chcemy wprowadzenia nie tylko zakazu nocnej sprzedaży alkoholu, ale również zakazu sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych, czy całkowity zakaz reklamy alkoholu. Kolejne rozwiązanie to regulacja sprzedaży alkoholu przez internet. Chcemy, aby zakup w internecie był możliwy. Ale odbiór powinien odbywać się w punkcie stacjonarnym po okazaniu dowodu. Nie akceptujemy rzeczywistości, w której młody człowiek może zamówić sobie flaszkę do automatu paczkowego. Przeraża mnie fakt, że w Polsce alkohol jest 10 razy łatwiej kupić niż leki. Liczba punktów sprzedaży alkoholu wynosiła ponad 119 tys., czyli na 1 punkt sprzedaży przypada 303 mieszkańców. Mamy jeden sklep z alkoholem na 303 mieszkańców. Dla porównania na jedną aptekę przypadało średnio 2,9



FOT. FOTO LEWICA

„Jedni uważają, że proponowane rozwiązania źle wpłyną na ich biznes. Inni przewidują wzrost obrotów. Mam na myśli branżę gastronomiczną. Lewicę interesuje jednak przede wszystkim zdrowie Polek i Polaków” - mówi wicemarszałek Sejmu Włodzimirz Czarzasty

tys. osób. To rzeczywistość postawiona na głowie.

W wielu badaniach i raportach wskazuje się, że nocna sprzedaż alkoholu sprzyja przemocy domowej, awantom ulicznym i wypadkom. Czy spodziewa się pan, że nowa ustawa szybko przełoży się na poprawę bezpieczeństwa publicznego?

Takie są doświadczenia w miastach, gdzie zdecydowano się na takie rozwiązanie. Dotyczy to na przykład Krakowa. Komunikaty policji są w tej sprawie jednoznaczne. Również stołeczna policja jednoznacznie wypowiadała się na temat przewidywanego pozytywnego wpływu ograniczenia nocnej sprzedaży alkoholu na bezpieczeństwo publiczne. Dziś Szpitalne Oddziały Ratunkowe (SOR-y) są wypełnione osobami, które przesadziły z piciem. Utrudnia to dostęp do pomocy medycznej innym potrzebującym wsparcia. Skandalicznym aspektem problemu są ataki na ratowników medycznych przez osoby znajdujące się pod wpływem alkoholu.

Dlaczego też chcecie zakazać reklamy alkoholu?

Reklama alkoholu promuje pozytywny wizerunek picia

wśród młodzieży. Analogiczne rozwiązania od dekad obowiązują na rynku wyrobów tytoniowych. Dzisiaj mało kto pamięta, że kiedyś reklamy papierosów były powszechne. Zakaz reklamy alkoholu to ważny element skutecznej polityki antyalkoholowej. Na takie rozwiązanie zdecydowały się na przykład Litwa i Norwegia.

Czy może Pan podać przykłady państw, które już wprowadziły podobne ograniczenia i jakie tam były efekty?

Na rozwiązania podobne do naszych propozycji zdecydowała się wspomniana już Litwa. Kilkanaście lat temu Litwini wypijali rocznie 15 litrów czystego alkoholu. Znacznie powyżej średniej europejskiej. Nasi sąsiedzi zdecydowali się na pakiet rozwiązań wprowadzający między innymi zakaz sprzedaży alkoholu w określonych godzinach i zakaz jego reklamy. Efekty są wymierne. Konsumpcja spadła o jedną trzecią. Według WHO i litewskiego Ministerstwa Zdrowia, śmiertelność z powodu chorób i wypadków związanych z alkoholem zmniejszyła się o 20-25% w pierwszych latach po reformach. Policja odnotowała spadek udziału nietrzeźwych kierowców w wypadkach.

Krytycy twierdzą, że ograniczenia uderzą w małe sklepy. Co pan na to?

Jedni uważają, że proponowane rozwiązania źle wpłyną na ich biznes. Inni przewidują wzrost obrotów. Mam na myśli branżę gastronomiczną. Lewicę interesuje jednak przede wszystkim zdrowie Polek i Polaków.

W Warszawie radni KO najpierw odrzucili projekt zakazu nocnej sprzedaży alkoholu na terenie miasta, który poparli w konsultacjach społecznych 80 proc. warszawiaków. W zamian zaproponowali bardzo ograniczony pilić w Śródmieściu i na Pradze-Północ. Czy w pana ocenie radni KO w Warszawie zawiedli mieszkańców?

Kluczowe jest to, jak oceniają te działania sami mieszkańcy. Zdecydowanie negatywnie. Wielu wyborców Platformy przecierało w Warszawie oczy ze zdumienia. Wielu nie czuło się reprezentowanych przez radnych, na których przecież wcześniej głosowali. To jest poważny problem polityczny. Kiedy wyborca odkrywa, że jego przedstawiciele nie reprezentują jego poglądów, przeciwnie głosuje za rozwiązaniami, które są mu obce. Jestem przekonany, że posłowie PO w Sejmie będą otwarci

na poparcie projektu ustawy Lewicy. Byłaby to jakaś forma rehabilitacji wobec wyborców.

Radni KO twierdzą, że kierowali się obawami o powstanie melin, gdzie alkohol będzie sprzedawany nielegalnie - czy uważa pan, że te obawy są uzasadnione?

Mam wrażenie, że to wspomnienia z przeszłości. Oczywiście każda regulacja powoduje nowe wyzwania dla policji w zakresie bezpieczeństwa. Ale przypomnę, że stołeczna policja zdecydowanie pozytywnie oceniła przewidywane skutki przyjęcia uchwały radnych Lewicy dla bezpieczeństwa publicznego.

Gdy wasz projekt w Radzie Warszawy został odrzucony, wiceprezydent Jacek Wiśnicki z Polski 2050 podał się do dymisji, mówiąc, że nie chce być „twarzą takich scen” - jak pan komentuje to odejście?

Jedni twierdzą, że pan wiceprezydent już wcześniej skłaniał się ku dymisji, inni że działał pod wpływem chwili. Dla mnie ważniejsza jest postawa prezydenta Trzaskowskiego, który nie pojawił się na sesji rady miasta i nie bronił projektu swojej uchwały. W polityce można przegrać, ale trzeba walczyć.

W końcu prezydent Trzaskowski poinformował, że udało mu się przekonać radnych KO do wprowadzenia całonocnego zakazu. Co to oznacza dla Lewicy?

Zobaczymy, czy będzie większość w Radzie Miasta dla propozycji prezydenta. Poprzednio był z tym problem. Liczę na otrzeźwienie. Na pewno radni Lewicy będą wspierać inicjatywy zmierzające do ograniczenia godzin sprzedaży alkoholu.

Czy liczy Pan, że projekt Lewicy ma szansę uzyskać ponadpartyjne poparcie w Sejmie - i czy są już sygnały od polityków innych ugrupowań, że rozumieją wagę tego problemu społecznego?

Ograniczenia sprzedaży alkoholu wprowadzono w Polsce w 180 gminach. W przytłaczającej większości doświadczenia są pozytywne. Wiedzą o nich posłowie ze wszystkich partii politycznych, którzy reprezentują w Sejmie mieszkańców i mieszkańców tych gmin. Liczę na zbudowanie ponadpartyjnej koalicji Posłanki i Posłów, dla których zdrowie Polek i Polaków jest ważniejsze od zysków koncernów alkoholowych, czy też sprzedawców alkoholu. Jesteśmy otwarci na ponadpartyjny dialog w tej sprawie. ©®

Sztuczna inteligencja nie robi cudów. Firmy budzą się z iluzji

Barbara Wesola

barbara.wesola@polskapress.pl

Zarządy witały sztuczną inteligencję jako obietnicę efektywności i innowacji, a specjaliści coraz częściej rozkładają ręce.

„Magiczna AI miała być panaceum na wszystkie bóle, a bywa tylko placebo” – wyjaśnia Strefie Biznesu Radosław Mechło z BUZZcenter. Dane Massachusetts Institute of Technology (MIT) i także polskie badania „Power of AI 2025” pokazują, że największą barierą nie jest technologia, lecz brak wiedzy i realnych wdrożeń.

AI na papierze i w praktyce: od obietnic do „GenAI Divide”

Sztuczna inteligencja miała być rewolucją, która przyspieszy biznes i podniesie efektywność. Zarządy spółek szybko wpisały nawet AI do swoich strategii. Według badania EY European AI Pulse 2025 aż 65% prezesów deklaruje, że uwzględnią ją w planach rozwoju. Problem w tym, że deklaracje nie przekładają się na praktykę. Z raportu wynika, że faktycznie w codziennej pracy korzysta z niej jedynie 17% zespołów.

Jeszcze mocniejsze są dane Massachusetts Institute of Technology: mimo inwestycji w wysokości 30–40 miliardów dolarów rocznie, aż 95% firm nie widzi żadnych wymiernych efektów finansowych z generatywnej AI.

To, że raport MIT mówi dziś o 95% firm, które nie widzą jeszcze zwrotu z inwestycji w AI, to sygnał ostrzegawczy. Mocny, ale nie traktujmy go jak wyroczni. Brakuje badań tej samej skali i metodyce, więc zamiast jednoznacznych diagnoz mamy raczej obraz etapu poszukiwań i eksperymentów. Firmy testują, uruchamiają pierwsze pilotaże, sprawdzają, gdzie sztuczna inteligencja daje rezultaty, a gdzie wciąż pozostaje obietnicą. Skala wdrożeń, które można policzyć w twardym zwrocie finansowym, jest niewielka – komentuje Radosław Mechło z BUZZcenter.

MIT określa ten rozdział mianem „GenAI Divide”. To sytuacja, w której organizacje masowo testują narzędzia oparte na sztucznej inteligencji, ale tylko niewielki odsetek przechodzi od pilotażu do realnych wdrożeń. Z danych MIT wynika, że zaledwie 5% projektów AI

daje mierzalną wartość biznesową, a reszta kończy się na eksperymentach i demonstracjach.

Największą popularność zdobywają proste narzędzia konsumenckie, takie jak ChatGPT czy Copilot, które wspierają indywidualną produktywność, ale nie zmieniają bilansów firm.

Jednocześnie bardziej zaawansowane, szyte na miarę rozwiązania korporacyjne są w większości odrzucane jako zbyt kosztowne i nieodpasowane do procesów. W efekcie wiele organizacji zwiększa nakłady, nie uzyskując efektu transformacji.

Tymczasem to, co faktycznie napędza zmiany, dzieje się często poza kontrolą menedżerów IT, bo pracownicy korzystają z AI na własną rękę, tworząc zjawisko określane mianem „shadow AI”.

Polski paradoks: entuzjazm zarządów, sceptycyzm specjalistów

Podobny rozdział widać także w Polsce. Z raportu BUZZcenter „Power of AI 2025” wynika, że niemal wszyscy menedżerowie wyższego szczebla witają sztuczną inteligencję jako obietnicę innowacji i efektywności. Jednak im bliżej codziennych zadań, tym entuzjazm wyraźnie słabnie.

Entuzjazm zarządów bywa oderwany od realiów, a sceptycyzm specjalistów przesadnie ostrożny. Często podczas szkoleń słyszymy, że „AI ma robić rzecz X” i od razu mówimy, że „na dzień dzisiejszy to nie jest możliwe”. Widzimy wtedy rozczarowanie, że magiczna sztuczna inteligencja miała być panaceum na wszystkie bóle, a jest jedynie placebo, które działa tylko w ograniczonym zakresie – opowiada Radosław Mechło.

Kluczowym problemem pozostaje luka edukacyjna. Ponad 68% firm w Polsce nie prowadzi żadnych programów rozwojowych w zakresie AI, a 70% pracowników nigdy nie uczestniczyło w szkoleniu poświęconym tej technologii. Efekt? Biznes inwestuje w narzędzia, które często pozostają na półce, bo brakuje wiedzy, jak wpieść je w procesy i jak sprawić, by realnie wspierały zespoły.

Dlaczego wdrożenia kończą się fiaskiem?

Choć zarządy liczą na szybki efekt i chętnie inwestują



AI coraz częściej trafia do strategii firm, ale w codziennej pracy zespołów wciąż pozostaje wyzwaniem

w nowe narzędzia, w praktyce wiele projektów kończy się rozczarowaniem.

Najczęściej osoby decyzyjne nie mają pełnej wiedzy o procesach w organizacji, nie znają realnych możliwości narzędzi i samodzielnie decydują, co wdrażać, bez konsultacji z pracownikami, którzy mają z AI styczność. To wszystko prowadzi do złych decyzji i fiaska wdrożeń – mówi Radosław Mechło.

Ekspert podkreśla, że kluczowa jest jasna komunikacja – po co firma sięga po AI, jakie korzyści chce osiągnąć i w jakim zakresie pracownicy będą mogli z niej korzystać.

Shadow AI. Zagrożenie wynikające ze złych regulacji

Gdy oficjalne wdrożenia grzęzną w strategiach i pilotażach, pracownicy biorą sprawy w swoje ręce. Coraz częściej korzystają z ChatGPT, MidJourney czy innych narzędzi poza kontrolą działów IT. Zjawisko określane jako „shadow AI” potrafi realnie zwiększyć produktywność, ale niesie też ryzyko – od wycieku poufnych danych po naruszenia regulacyjne.

Już w zeszłym roku zbadano, że 63% użytkowników AI nie wie, w jaki sposób ich dane są przetwarzane – wynika to z raportu Microsoft Work Trend Index 2024. W praktyce oznacza to, że pracownicy, choć w dobrej wierze, przekazują systemom treści, które powinny pozostać poufne: fragmenty umów, dane klientów czy plany biznesowe.

Bez prostych zasad i szkoleń nawet najlepsza technologia może okazać się pułapką. Jasne wytyczne, jakie dane można

wprowadzać do AI, a których nie wolno, oraz podstawowa „cyberhigiena” – od czytania polityk prywatności po unikanie wklejania danych wrażliwych – stają się dziś koniecznością. Bez tego firmy nie tylko narażają się na wycieki informacji, lecz także na utratę zaufania klientów i partnerów biznesowych.

Shadow AI jest częstym zjawiskiem związanym z odgórnymi zakazami. Firmy mówią, że nie można korzystać z rozwiązań AI i albo blokują wszystkie narzędzia, albo dopuszczają tylko swoje własne, przeciętne rozwiązania. Efekt? Pracownicy przenoszą dane na prywatny komputer i tam wrzucają je do jakiegos narzędzia opartego na AI. To stwarza realne ryzyko wycieku poufnych informacji – tłumaczy Mechło.

Ekspert podkreśla, że lepszym rozwiązaniem niż zakazy jest ustalenie jasnych zasad – jakie narzędzia można stosować i jakie dane wolno przetwarzać. Wtedy AI staje się wsparciem, a nie zagrożeniem dla organizacji.

Od pilotażu do efektu. Jak powinna wyglądać skuteczna ścieżka wdrożenia AI?

Zdaniem Radosława Mechły kluczowe jest podejście krok po kroku.

Najgorsze, co można zrobić, to rzucić hasło „robimy AI wszędzie” i kupić drogie zabawki bez planu. To kończy się rozczarowaniem. Dużo rozsądniej jest zacząć od jednego lub kilku prostych procesów, które naprawdę bolą i w których efekt łatwo policzyć. Może to być skrócenie czasu odpowiedzi

w obsłudze klienta, lepsze prognozy sprzedaży czy bardziej dopasowane reklamy. Kiedy pracownicy zobaczą, że to działa i faktycznie ułatwia im życie, sceptycyzm znika i pojawia się przestrzeń na kolejne wdrożenia – tłumaczy.

Mechło podkreśla, że skuteczne wdrożenie zaczyna się od jasno określonych celów. W tym pomaga tzw. metoda Disneya: marzyciel wyznacza oczekiwania (nawet pozornie nierealne), realista sprawdza możliwości i potrzeby, a krytyk wskazuje ograniczenia. To jednak dopiero początek.

Kolejnym etapem jest „rachunek sumienia” – sprawdzenie, jakie dane ma organizacja, w jakim są stanie i jakimi zasobami dysponuje. Trzeba też określić realny budżet, najlepiej z rezerwą 20–25% i dopiero potem przychodzi czas na wybór narzędzi.

Dwa z pozoru takie same rozwiązania mogą mieć zupełnie inne możliwości. Warto pamiętać, że prawie robi wielką różnicę. Dobór nieodpowiednich narzędzi spowoduje, że wdrożenie skończy się klęską, dlatego warto korzystać z wiedzy praktyków – zauważa Mechło.

Dopiero na końcu pojawia się etap wdrożenia i edukacji zespołu. Warto przeprowadzić test „przed i po”, porównując czas wykonania zadania ręcznie i z pomocą AI. Takie ćwiczenie pokazuje namacalne korzyści i otwiera drogę do kolejnych zastosowań, np. wykorzystania AI w obszarach, na które wcześniej brakowało czasu czy zasobów.

Nadrzędnym działaniem, które spina wszystkie etapy klamrą, jest zarządzanie

zmianą. Ten element powinien być jasno komunikowany jeszcze przed rozpoczęciem pierwszego etapu i nawet kilka miesięcy po zakończeniu wdrożenia. Musi obejmować wszystkich zainteresowanych, żeby wiedzieli, co i w jakim celu jest robione, jak to zmieni ich pracę i mieli realny wpływ na te zmiany – podsumowuje ekspert.

Polska droga do zmiany. Jak działać z AI w firmach?

Technologia rozwija się szybciej niż kompetencje organizacji. Potrzebna jest edukacja pracowników, przygotowanie struktur i jasne zasady korzystania z AI.

Dobłą opcją jest włączenie w to pracowników, którzy mają korzystać z narzędzi, jeśli „góra” będzie decydowała, to może się okazać, że potrzeby będą nieodpowiednio określone – odpowiada Radosław Mechło.

W praktyce oznacza to, że zamiast inwestować w kolejne modne narzędzia, firmy powinny zacząć od prostych procesów, które przynoszą szybki i mierzalny efekt. Dopiero później można myśleć o skalowaniu. Edukacja, zarządzanie zmianą i otwartość na testy stają się fundamentem – bez nich AI w Polsce pozostanie na poziomie obietnicy, a nie realnej zmiany.

Podobne wnioski płyną także z raportu MIT – największe sukcesy odnoszą firmy, które zaczynają od małych kroków i inwestują w kompetencje ludzi, a nie tylko w technologię.

Okno możliwości szybko się zamyka

MIT ostrzega, że czas na eksperymenty powoli się kończy. W ciągu najbliższych 12–18 miesięcy wiele firm na świecie wiąże się z dostawcami rozwiązań AI, a późniejsza zmiana będzie trudna i kosztowna. To oznacza, że decyzje podejmowane teraz przesądzą, kto znajdzie się po właściwej stronie „GenAI Divide”.

Albo AI stanie się tylko modnym hasłem w prezentacjach zarządów, albo zostanie potraktowane strategicznie – z inwestycją w ludzi, procesy i mądre dobrane narzędzia. Kto wyciągnie wnioski i zacznie działać już dziś, może znaleźć się w gronie tych 5% firm, które naprawdę potrafią przełożyć sztuczną inteligencję na realną wartość biznesową. ©

FOT. SZYMON STARNAWSKI/POLSKA PRESS

Od dłuższego czasu zmagam się z dyskopatią, która potrafi odebrać radość z codzienności

Rafał Brzozowski na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 158

Kuba Wojewódzki nosi obrączkę

W najnowszym odcinku swojego telewizyjnego show dziennikarz zasugerował, że jest już po ślubie. Tymczasem paparazzi „przyłapali” go w towarzystwie prezenterki pogody Żanety Rosińskiej. 62-letni gwiazdor TVN i jego 35-letnia towarzyszą wybrali się na wspólny lunch. Uwagę zwracały obrączki na ich palcach.



Starożytny Egipt. Kronika Imperium

TVP Historia, 20:00

Około 5000 lat temu nad Nilem powstało jedno z największych i najpotężniejszych imperiów w historii – starożytny Egipt. Ta pełna tajemnic epoka nadal fascynuje. Serial pokazuje w ośmiu odcinkach wyjątkowe osiągnięcia starożytnych Egipcjan.

Wichry namiętności

TVP 1, 21:05

Ameryka, początek XX w. Pułkownik (Anthony Hopkins) osiedla się z trzema synami (Aidan Quinn, Brad Pitt i Henry Thomas) na ranczu. Zbliża się I wojna światowa. Bracia zostaną połączeni, ale także poróżnieni z powodu miłości do jednej kobiety (Julia Ormond).

Pati

Metro, 22:00

Spin-off „Skazanej”. To historia Patrycji Cichy, zanim trafiła do więzienia. Młoda dziewczyna nie ma łatwego życia – to na nią spada obowiązek zajmowania się rodzeństwem oraz matką uwikłaną w przestępczy świat. Mimo to nie rezygnuje z walki o marzenia.

Sekstaśmy, o których mówił cały świat

CI POLSAT HD, 22:00

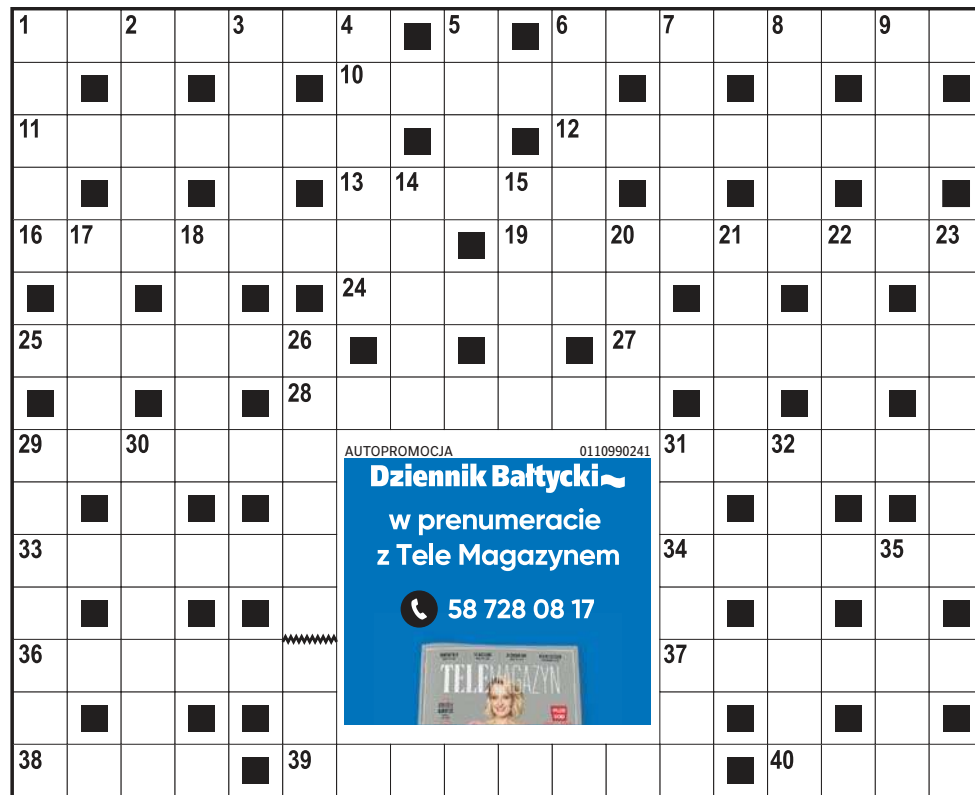
W ośmiu odcinkach poznamy historię głośnych sekstaśm celebrytów oraz to, jak te nagrania wzbudziły społeczną obsesję, wywołały skandal w kulturze masowej i zmieniły życie ich bohaterów.

Poziomo:

- 1) warzywny dodatek do omletu,
- 6) ogół zagadnień poruszanych w filmie,
- 10) drzewo o drżących liściach,
- 11) niewielka walizka podróżna,
- 12) jawne posiedzenie sądu,
- 13) ujściowe ramię Wisły,
- 16) dawny obosieczny nóż myśliwski,
- 19) jacht o dwóch kadłubach,
- 24) przedmiot w kształcie sześcianu,
- 25) tymczasowe pozbawienie wolności,
- 27) pomieszczenie, w którym jest bardzo zimno,
- 28) budowla w holenderskim krajobrazie,
- 29) czasami siły wymaga,
- 31) owad koncertujący wieczorami, piewik,
- 33) zysk z interesu, przychód,
- 34) potocznie o gąsienicy,
- 36) historyczna stolica Bretanii,
- 37) filmowy człowiek-nietoperz,
- 38) sieć rybacka ciągniona za statkiem,
- 39) bohater „Słonecznego patrolu”,
- 40) najkrótszy miesiąc roku.

Pionowo:

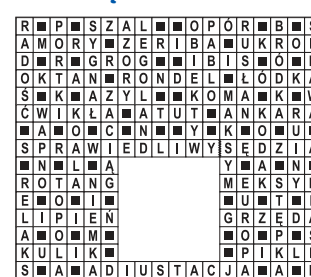
- 1) Tadeusz, prowadzi teleturcję „Jeden z dziesięciu”,
- 2) skupuje kradzione rzeczy,
- 3) sprzęt w karetce pogotowia,
- 4) dozorca słoni, mahaut,
- 5) miejsce bokserskiego pojedynku,
- 6) zakład przemysłu drzewnego,



- 7) marka japońskiego samochodu,
- 8) domowy grzejnik do wody,
- 9) gnieździ się w kominie,
- 14) prawna lub fizyczna,
- 15) Robert Redford lub Brad Pitt,
- 17) botaniczny lub zoologiczny,
- 18) chciałaby do raju,
- 20) miękki minerał, składnik zasypki,
- 21) wznoszone przed ołtarzem,

- 22) widowisko z piosenkami i tańcami,
- 23) film z rolą Marilyn Monroe,
- 26) ementaler lub parmezan,
- 29) „... Michorowski”, powieść Mniszkówny,
- 30) wyrąb drzew w lesie,
- 31) turystyczna torba na prowiant,
- 32) dawny gród i zamek,
- 35) najmniejsza porcja energii.

ROZWIĄZANIE NR 157



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś zaskoczysz otoczenie odwagą. Horoskop dzienny zapowiada, że nowy pomysł okaże się strzałem w dziesiątkę – działaj śmiało!

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na drobnych przyjemnościach. Horoskop na dziś przypomina, że czasem filiżanka kawy i uśmiech znaczą więcej niż sukces. **Baran (21.03 - 19.04)** Twoje słowa dziś będą miały moc – uważaj, co mówisz. Horoskop dzienny na wtorek ostrzega, że możesz zainspirować lub zranić...

Byk (20.04 - 20.05)

Domowe sprawy nabiorą tempa. Horoskop dzienny mówi, że jeśli zadbasz o spokój i ciepło wokół siebie, emocje szybko się uspokoją. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Blask, którym promieniejesz, przyciągnie uwagę. Nie bój się być w centrum. Horoskop na dziś zapowiada, że będzie to Twoja scena. **Rak (22.06 - 22.07)** Drobiazgowość popłaca. Horoskop dzienny na wtorek radzi uporządkować plan. Dzięki temu chaos ustąpi miejsca nowym możliwościom.

Lew (23.07 - 22.08)

Dziś znajdziesz balans między sercem a rozumem. W relacjach z innymi osobami horoskop dzienny radzi postawić na szczerość. **Panna (23.08 - 22.09)** Przyszłość da o sobie znać, ale to szansa na oczyszczenie. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać intuicji – ona zna kierunek. **Waga (23.09 - 22.10)** Dziś cierpliwość okaże się złotem. Nie wszystko przyjdzie od razu, ale horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że efekty będą trwałe.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoje pomysły zachwycą innych. Nie zatajaj ich. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że możesz rozpocząć coś naprawdę wyjątkowego. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Emocje będą silne, ale nie bój się ich. Horoskop na dziś zapowiada, że to, co dziś pocujesz, pomoże Ci lepiej zrozumieć siebie. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Nie lekceważ niepokojących sygnałów organizmu. Horoskop dzienny na wtorek ostrzega, że bagatelizowanie ich może mieć fatalne skutki.



Koszykarze witają Europę w Hali 100-lecia

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Sześć meczów w pierwszej rundzie koszykarskich rozgrywek FIBA Europe Cup rozegrają zawodnicy Energi Trefla Sopot. Trzy z nich w domu, a dokładnie w Hali 100-lecia.

Weekendy zajęte są w terminarzu na mecze w polskiej lidze, a w środku tygodnia koszykarze grają w europejskich pucharach. Brązowi medaliści po-

przedniego sezonu Orlenu Basketu Ligi w kampanii 2025/2026 grać będą w FIBA Europe Cup, czyli na czwartym poziomie pod względem sportowej hierarchii Starego Kontynentu. Kibiców zapraszają do kameralnej Hali 100-lecia Sopotu, a nie do wielkiej Ergo Areny.

- Niestety, w naszym przypadku europejskie puchary cieszą się mniejszym zainteresowaniem. W zeszłym sezonie graliśmy w bardzo prestiżowym EuroCupie, a frekwencja

była słabsza niż na meczach ligowych. Teraz trafiliśmy do grupy z dwiema drużynami azerskimi i jedną estońską. W porównaniu do Gran Canarii czy Joventutu Badalona to zespoły zdecydowanie bardziej anonimowe, dlatego nie spodziewamy się, że na tych meczach pojawi się więcej kibiców, niż to było przed rokiem - wyjaśnia Marek Wierzbicki, prezes sopockiego klubu.

- Chcemy pokazać się z dobrej strony i awansować do drugiej rundy. Nie podjęliśmy jeszcze decyzji, gdzie ją ewentualnie rozegramy. Zobaczymy, jak będzie wyglądało zainteresowanie w pierwszej rundzie oraz z jakimi rywalami moglibyśmy się mierzyć. Chciałbym przenieść się do Ergo Areny, jednak musi to mieć także podstawę ekonomiczną. Wynajęcie hali na granicy Sopotu i Gdańska jest związane z kosztami więk-

szymi niż wynajęcie Hali 100-lecia. Gdyby na każdym meczu byłoby 3000 i więcej kibiców, wówczas moglibyśmy rozgrywać wszystkie spotkania w Ergo Arenie. Do tego będziemy cały czas dążyć - podkreśla szef Energi Trefla Sopot.

Klub z kurortu miał także wybór, jeśli chodzi o dzień tygodnia w kalendarzu FIBA Europe Cup. Tutaj postawił na jeden, konkretny dzień. Jutro o godz. 19.15 w Hali 100-lecia Sopotu podejmie azerski Neftci Baku, w środę, 29 października o godz. 19.15 zmierzy się z estońskim BC Kalev/Cramo, a w środę, 12 listopada o godz. 19.15 z azerskim Absherion Lions.

- Europejskie puchary są rozgrywane w środku tygodnia. Została nam zaproponowana środa i zdecydowaliśmy się na tę opcję. Naszym zdaniem gra we wtorek czy



W sezonie 2024/2025 Trefl Sopot grał w środku tygodnia w rozgrywkach EuroCupu w hali Ergo Arena

czwartki niewiele zmieniłoby w kontekście frekwencji. Przede wszystkim jednak do brze składało się to z naszym kalendarzem sportowym. W ubiegłym roku kibiców mogły trochę zmęczyć słabe wyniki, aczkolwiek już od pierwszego meczu mieliśmy kłopot

z wysoką frekwencją. Mam nadzieję, że teraz wygramy dużo więcej meczów i to pomoże nam zgromadzić większą widownię - wyjaśnia Marek Wierzbicki.

Prezes klubu z Sopotu przekonuje, że to w obecnej sytuacji najlepsze rozwiązanie.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłacić kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała Polska, 518-503-404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Motoryzacja

SAMOCHOODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz 600500710

Z żalem zawiadamiamy, że zmarł
Nasza Kolega

śp
Henryk Rumszek

Adwokat

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Dziekan, Adwokaci, Aplikanci adwokacy
oraz Pracownicy
Pomorskiej Izby Adwokackiej w Gdańsku

Głębokie wyrazy współczucia

Pani Joannie Kołodziej

z powodu śmierci

Taty

składają jednoczący się w smutku

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej "Żabianka"

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

Mirosława Chojeckiego

niezłomnego konspiratora,
wydawcy i producenta filmowego,
dzięki któremu w czasach PRL powstawały
najważniejsze niezależne książki i ulotki.

Zawsze wierny sprawie wolnej Polski.
Człowiek czynu i odwagi, którego życie
to świadectwo pomysłowości i wielkiej determinacji
- w działalności podziemnej, jak i w kulturze.

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz kondolencje

Rodzinie i Bliskim

składają

Aleksandra Dulkievicz
prezydent Gdańska
oraz

Agnieszka Owczarczak
przewodnicząca Rady Miasta Gdańska

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 9 października 2025 r.
zmarła ukochana Żona, Mama, Babcia,
oddana pacjentom lekarka

✕
Elżbieta Kryczka-Skoczowska

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
w środę 15 października 2025 r. w kościele
pw. św. Jana Chrzciciela w Gdyni o godzinie 13.30.
Różaniec w intencji Zmarłej zostanie odmówiony
przed mszą św. o godzinie 13.00.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godzinie 14.15
na cmentarzu parafialnym w Gdyni Cisowej.
Pograżona w smutku Rodzina

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

Kowno zdobyte, robota wykonana. Są trzy punkty

Jaromir Kruk z Kowna
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski pokonała na wyjeździe Litwę 2:0 po golach Sebastiana Szymańskiego i Roberta Lewandowskiego.

25 marca 2011 roku w Kownie, reprezentacja Litwy wprawiła ówczesnego selekcjonera reprezentacji Polski w kiepski nastrój. Franciszek Smuda nie mógł zrozumieć, dlaczego Białe-Czerwoni przegrali z dużo słabszym personalnie rywalem 0:2. Ponad 14 lat później, już nowy obiekt w Kownie zdobył zespół trenera Jana Urbana. W obu spotkaniach wystąpił Robert Lewandowski. „Lewy” nie trafił do siatki podczas wcześniejszej wizyty w Kownie, został mocno skrzytykowany, ale tamto spotkanie nie wyszło całej polskiej kadrze i selekcjonerowi. Potem nasz supersnajper karcił Litwinów trafieniami w 2014 roku (2:1 dla Polski w Gdańsku - 1 gol), w 2018 roku (4:0 dla Polski - 2) i 2025 w Warszawie (1:0 dla Polski - 1 gol).

Do Kowna tym razem wybrał się w dobrym nastroju, bo we wrześniu pokonał golkipera Finlandii w Chorzowie i wypoczęty, bo sparing z Nową Zelandią spędził na ławce rezerwowych.

Drużyna podeszła do tego spotkania jakbyśmy grali z lepszym przeciwnikiem. Litwini nie mieli nic do stracenia - tłumaczył Jan Urban, selekcjoner Białe-Czerwonych, którzy wiedzieli, że gospodarze się postawią.

Za kadencji Edgarasa Jankausasa, który - jako piłkarz - wygrał z FC Porto Ligę Mistrzów w sezonie 2003/2004, Litwa gra odważnie, stara się atakować nawet lepsze zespoły pressingiem, ale ma problem ze zdobywaniem goli. W kadrze na październikowe



Lewandowskiemu podoba się atmosfera na i wokół kadry Jana Urbana, udziela mu się entuzjazm fanów

nikowe starcie z Polską najsukcieńszy był dobrze znany w ekstraklasie Fedor Cernych - 15 bramek, jednak ostatnia w marcu 2024 roku z Gibraltarem.

Zabrakło kontuzjowanego Armandasa Kucysa, który w 15 występach dla Litwy uzbierał 5 trafień (Rumunia 2, Gibraltair 1, Łotwa 1, Finlandia 1). 23-letni napastnik Celje w poprzednim sezonie w europejskich pucharach zdobył 8 goli, a w lidze Słowenii 10.

Dorobek byłby okazalszy, gdyby nie problemy zdrowotne, nie da się jednak ukryć, że Kucys to nadzieja litewskiego futbolu, być można nawet numer 2 po znakomitym Gvidasie Gine-

itisie, którego siłami oszczędnie gospodarują w AC Torino. 21-letni środkowy pomocnik w sezonie 2024/25 w swoim włoskim klubie zaliczył 30 meczów w Serie A i uzyskał 3 gole.

Polacy wsparci przez liczną grupę kibiców wybrali się do Kowna wykonać swoją robotę. Najpierw chyba nawet sam siebie zaskoczył Sebastian Szymański, który dał gościom prowadzeniem bezpośrednim uderzeniem z rzutu rożnego. Zawodnik Fenerbahce Stambuł powtórzył wyczyn Kazimierza Deyna z eliminacji mistrzostw świata z Portugalią w Chorzowie w 1977 roku, a także Kazimierza Kmiecika i Macieja Żurawskiego i został czwartym piłkarzem

w dziejach reprezentacji Polski - zdobywcą gola z kornera.

Takie piłki nie są łatwe dla bramkarza, szczególnie gdy wokół znajduje się wiele osób. W pewnym stopniu to było ćwiczone, fajnie, że wpadło - tłumaczył zadowolony Szymański, który w Kownie zagrał w drużynie narodowej po raz 49.

Po zmianie stron swój rekord poprawił „Lewy” - napastnik Barcelony, niechciany przez Michała Probiezja. Pomógł mu Sebastian Szymański, który powalczył o piłkę z obrońcami Litwy i dośrodkował na wbiegającego Roberta Lewandowskiego, a ten głową nie dał szans Tomasowi Svedkauskasovi, bramkarzowi Žalgirisu Kowno, kiedyś zawodnikowi AS Roma (nie doczekał się tam debiutu). Lewy był bardzo zadowolony z trafienia 87 w kadrze i po końcowym gwizdku rzucił polskim kibicom swoją koszulkę.

Widać, że kapitanowi podoba się atmosfera na i wokół kadry Jana Urbana, udziela mu się entuzjazm fanów.

Wiemy, że Robertowi Lewandowskiemu trzeba dostarczyć serwis. W polu karnym Robert radzi sobie jak mało kto - mówił Jan Urban. Na pewno można mieć zastrzeżenia do gry Polski, do detali, ale po zmianie selekcjonera Białe-Czerwoni znacznie lepiej bronią (2 gole stracone w 4 spotkaniach), a czas powinien pracować na ich korzyść. Wypada tylko żałować, że nie postawiono na Jana Urbana znacznie wcześniej, no ale lepiej późno...

GRUPA G

wyniki: Holandia - Finlandia 4:0 (3:0), Litwa - Polska 0:2 (0:1)

1. Holandia	6	16	22-3
2. Polska	6	13	10-4
3. Finlandia	7	10	8-13
4. Litwa	7	3	6-11
5. Malta	6	2	1-16

Wyzwanie młodzieżówki w Szwecji. Kolejny mecz o mistrzostwa Europy

Bartosz Głab
reedakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dzisiaj o godz. 18.00 reprezentacja Polski do lat 21 zagra swój czwarty mecz w eliminacjach młodzieżowych mistrzostw Europy.

Młodzieżowa reprezentacja Polski idzie, na razie, jak burza w eliminacjach do turnieju, którego stawką jest nie tylko mistrzostwo Europy, ale także kwalifikacja do Igrzysk Olimpijskich w 2028 roku w Los Angeles. Podopieczni Jerzego Brzęczka po 3 spotkaniach mają na swoim koncie komplet 9 punktów oraz fenomenalny bilans bramkowy 9:0. W ubiegły piątek Białe-Czerwoni pewnie wygrali w Katowicach z Czarnogórą 2:0.

Reprezentacja Szwecji do lat 21 na razie zdobyła zaledwie 3 „oczka” po zwycięstwie jeszcze we wrześniu z Armenią. Później przyszyły porażki z Czarnogórą oraz Włochami. Zwłaszcza ta ostatnia była dotkliwa,

Azzurri wygrali aż 4:0. W starciu w Jönköping to Polacy są faworytami, ale Szwedzi z pewnością nie oddadzą meczu bez walki i będą chcieli udowodnić swoją wartość.

Podczas październikowego zgrupowania o sile młodzieżówki stanowią między innymi fenomenalny ostatnio Oskar Pietruszewski z Jagiellonii Białystok, a także Kacper Urbański, który jeszcze niedawno był podstawowym zawodnikiem pierwszej reprezentacji Polski. W meczu ze Szwecją na pewno nie zagra kontuzjowany Sławomir Abramowicz.

Mecz Szwecja - Polska w eliminacjach młodzieżowych mistrzostw Europy będzie można oglądać za darmo od godziny 18:00 na ogólnodostępnym kanale TVP Sport. Studio przedmeczowe rozpocznie się o godz. 17.25. Rywalizację skomentują Maciej Iwański i Michał Zachodny.

W internecie spotkanie będzie można oglądać bez opłat na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji TVP Sport.©©



Spotkanie wyjazdowe ze Szwecją będzie prawdziwym testem dojrzałości tych młodych zawodników

Fedor Černych: Jestem pod wrażeniem Sebastiana Szymańskiego

Jaromir Kruk z Kowna
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Przeciw Polsce Fedor Černych, były piłkarz Górnik Łęczna i Jagiellonii Białystok, rozegrał swój mecz numer 101 w reprezentacji Litwy.

Mieliście szansę na osiągnięcie korzystnego rezultatu?

Fedor Černych: - Naprawdę nie źle graliśmy, brakowało nam czegoś w trzeciej strefie boiska, a mieliśmy dużo dobrych podejść pod i w pole karne Pola-

ków. Chodziło o ostatnie podanie i uderzenie, było tego zbyt mało, by zaszkodzić Polsce, choć uparcie próbowaliśmy coś stworzyć. Nie da się pewnych kwestii łatwo przeskoczyć, wasi zawodnicy grają w najlepszych ligach na znacznie wyższym poziomie i to momentami było widać na boisku w Kownie. Daliśmy z siebie wszystko, ale punkty zgarnęła Polska.

Czy po zmianie trenera reprezentacja Polski gra lepiej?

W pierwszym meczu w Warszawie Polska grała dobrze, ale

miała problem ze strzelaniem goli. My wtedy prezentowaliśmy się gorzej w Kownie w rewanżu.

Za tej kadencji Edgarasa Jankausasa największy problem macie ze skutecznością?

Toczymy wyrównane boje z silnymi przeciwnikami, jesteśmy blisko zdobycia punktów, ale tabela nie wygląda zbyt dobrze. Skuteczność nie jest naszą mocną stroną i trzeba to poprawić. Polacy w Kownie zdobyli gola z rzutu rożnego, a autor tego trafienia -

Sebastian Szymański bardzo mi zaimponował. Do gola dołożył jeszcze asystę przy trafieniu Lewego, widać było u niego jakość, nieprzypadkowo gra w mocnych klubach, teraz Fenerbahce. Przy okazji rywalizacji z Polską odżyły wspomnienia, spotkałem znajomych, rozmawiałem z Janem Bednarkiem, Karolem Świderskim i z innymi. Pamiętają mnie, to miłe, a w Polsce wiele przeżyłem - lepsze i gorsze chwile. Z wieloma z reprezentantów Polski utrzymuję stały kontakt na Instagramie.

Jak się podobała atmosfera na meczu Litwa - Polska w Kownie?

Wreszcie mamy porządną stadion, przyjechało wielu Polaków, przyszli też nasi kibice. Podziękowaliśmy też fanom z Polski za doping, naprawdę super się gra przy takiej publice. 14 lat temu ten stadion nie wyglądał najlepiej, w zasadzie został zbudowany na nowo, teraz czujemy się jak piłkarze, poprawiła się atmosfera wokół reprezentacji Litwy i naszego futbolu. Przydałyby się teraz lepsze wyniki drużyny narodowej.

Jakie cele stawiasz sobie jeszcze w kadrze Litwy?

Gram, dopóki będą powołania. Z każdego występu cieszę się jak dziecko. Piłka nożna cały czas sprawia mi radość, także w lidze litewskiej, którą dopiero poznaję.

Zaskakuje cię znakomita postawa Jagiellonii w europejskich pucharach?

Pięć lat spędziłem w Białymstoku i jestem dumny z dokonania Jagi. To, co tam się dzieje, nie dzieje się przypadkowo. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

Energia Czarni Słupsk pokazali się z dobrej strony w hali Gryfia. W niedzielny wieczór pokonali w niej Kinga Szczecin 101:76 (25:19, 27:18, 17:22, 32:17). W drużynie gospodarzy najlepiej punktowali Aigars Šķēle (23 punkty, 6 asyst) oraz Donovan Ivory (19 „oczek”), a bliski double-double był Szymon Tomczak (11 punktów, 8 zbiórek). Wśród gości najsukuteczniejszy był Tomasz Gielo (23). **(raf)**



FOT. LUKASZ CAPAR

SIATKÓWKA

Prezentacja w Forum.

Przed rozpoczęciem sezonu siatkarze Energi Trefla Gdańsk spotkają się z kibicami w czwartek o godz. 18 w centrum handlowym Forum (na mostku na poziomie 0). **(raf)**

Wybrzeże nie zwalnia tempa w lidze

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. Krocza od zwycięstwa do zwycięstwa, pokazując, że ten sezon może być bardzo udany. PGE Wybrzeże plasuje się tuż za potęgami w tabeli Orleu Superligi.

PGE Wybrzeże Gdańsk 37 (20)

KGHM Chrobry Głogów 30 (14)

Wybrzeże: Zembrzycki, Poźniak - Peret 2, Siekierka 4, Czerwicz, Prociuk, Stanescu 3, Tomczak 1, Rodak 2, Zmavc 1, Pepliński 3, Będzikowski 9, Czaplirski 5, Domagała 4, Papina 2, Michałowicz 1

Chrobry: Derewiankin - Grabowski 1, Zieniewicz, Żyszkiewicz 2, Kosznik 1, Car 2, Orplik, Dadej 5, Adamski, Styrz 6, Mosiołek 2, Paterek 5, Skiba 3, Pawłowski 3

Sędziowali: Bartosz Leszczyński, Marcin Piechota (Płock)

Widzów: 600



Różowe koszulki PGE Wybrzeża pojawią się na aukcjach charytatywnych

W niedzielę gdańszczanie odprawili z kwitkiem KGHM Chrobry Głogów. Wygrali 37:30, a drobne problemy mieli tylko na początku różowego spotkania. Różowego, ponieważ przypominali kibicom, jak ważna jest profilaktyka nowotworowa.

Różowy mecz piłki ręcznej rozegrany został w miejscu, które jednoznacznie kojarzy się z koniecznością dbania o własne zdrowie, na terenie Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Szczypiorniści PGE Wybrzeża Gdańsk od lat zachęcają kibiców do aktywności, pokazując to na przykładzie ligowym. Me-

dycy z jednej z najważniejszych akademii w kraju od lat promują naukę, która wpływa na komfort naszego życia.

Młode zawodniczki i młodzi zawodnicy Stowarzyszenia Akademii Sportu Gdańsk w różowych koszulkach wyprowadzili oba zespoły na parkiet hali GUMed. W różu wystąpili także podopieczni trenera Patryka Rombla. Gdańszczanie zwracają tym samym uwagę na potrzebę profilaktyki nowotworowej. Kibice będą mogli niebawem nabyć te konkretne koszulki podczas organizowanych przez klub licytacji, z których całkowity dochód przeka-

zany będzie na charytatywne cele.

Jakub Będzikowski oraz Miłkołaj Czaplirski mieli w pierwszej połowie spotkania największy apetyt na zdobywanie bramek. Początek wcale nie był dla Wybrzeża idealny, bo goście z Głogowa mocno pracowali w obronie. Dopiero po kilkunastu minutach gdańszczanie zaczęli odskakiwać rywalom na kilku bramkową przewagę.

Na przerwę szczypiorniści z Gdańska schodzili z przewagą 6-bramkową. To ich nieco uspiło, bo w ciągu kilku chwil stracili aż trzy. Orzeźwiający prysznic podziałał, mobilizując do więk-

szego wysiłku zawodników trenera Rombla.

Gdańszczanie kontrolowali przebieg meczu już do końca. Trener PGE Wybrzeża miał komfort, że w drugiej części mógł dać więcej minut zmiennikom z ławki rezerwowych. Szósta wygrana w siódmym występie w Orlenie Superlidze stała się więc faktem. Po raz piąty MVP spotkania został wybrany Mateusz Zembrzycki. Bramkarz Wybrzeża miał tego dnia skuteczność obron na poziomie 28-procent.

- Śmiejemy się w szatni, ale on na to zasługuje. Każdym meczem to udowadnia. Należą mu

się te nagrody. Tak naprawdę on ma tę statuetkę, a wygrywa cała drużyna. Stąpamy po ziemi. Wygrywamy te mecze i OK, ale wiemy, jak równa jest to liga, i że w każdym spotkaniu musimy dać tyle samo. Nie można powiedzieć, że teraz jest łatwiej, bo do każdego meczu przygotowujemy się tak samo. Mamy nadzieję, że tak będzie do końca. O celach nie chcemy rozmawiać. W każdym kolejnym meczu chcemy walczyć o trzy punkty - przyznał Maciej Papina, rozgrywający PGE Wybrzeża. I dodał, że jeśli ma wygrywać, to może częściej występować w różowych koszulkach.

Emocje związane ze świetną serią studzi także szkoleniowiec.

- Siłę najczęściej ocenia się na koniec sezonu. Na razie nie ma co przywiązywać uwagi do przejściowych perturbacji. Chcemy na koniec uplasować się jak najwyżej. A jeśli będziemy kontynuowali tę pracę, bo to ona jest najważniejsza, to dyspozycja będzie na dobrym poziomie i będziemy potrafili grać dobrą piłkę ręczną. Jeśli chodzi o perturbację, to mam na myśli sytuację, że jeszcze nie wszyscy ze sobą grali. Wewnątrz zespołu też jest dobrze, bo mieliśmy ostatnio wszystkich na treningu, a takiego nie było od początku sezonu. O nic więcej nie mogę prosić - mówi Patryk Rombel.

W niedzielę szczypiorniści PGE Wybrzeża mogą dopisać kolejne punkty za wygraną. O godz. 16 w hali GUMedu podejmą Corotop Gwardię Opole. To drużyna, która gra w kratkę, a przede wszystkim zanotowała tylko dwie wygrane na siedem podejść. Ciekawe jest jednak to, że zrobiła to na wyjazdach - w Puławach i w Mielcu. ©©

ORLEN SUPERLIGA

1. Orlen Wisła Płock	6	18	230-144
2. Industria Kielce	6	18	234-151
3. PGE Wybrzeże Gdańsk	7	17	242-227
4. Netland MKS Kalisz	7	12	201-210
5. Rebud KPR Ostrowia	6	10	176-172
6. Handball Stal Mielec	6	9	158-165
7. KGHM Chrobry Głogów	7	9	190-205
8. Energia Bank PBS MMTS6	8	168-189	
9. Zepter KPR Legionowo	6	7	164-164
10. Corotop Gwardia Opole	7	6	189-216
11. Azoty-Puławy	5	5	143-161
12. Piotrkowianin Piotrków	7	4	195-231
13. Zagłębie Lubin	6	0	164-219

Dramat gwiazdy kobiecej reprezentacji Polski. W Gdańsku bez Pajor

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Kobięca reprezentacja Polski zawita ponownie do Gdańska, gdzie na stadionie Polsat Plus Arena zagra towarzyski mecz z zespołem Holandii.

Piłkarscy kibice mogli już zatęsknić za kobietą reprezentacją Polski w swoim domu, w Gdańsku. Już 28 października (piątek) o godzinie 18 biało-czerwone zagrają towarzyskie spotkanie z zespołem Holandii. Z kolei wiosną przyszłego roku

odbędą się już mecze w dywizji A w Lidze Narodów.

- Cieszymy się, że wracamy do Gdańska, który stał się prawdziwym domem reprezentacji Polski. Atmosfera Polsatu Plus Areny Gdańsk i wsparcie kibiców zawsze dodają nam siły. Najbliższe mecze towarzyskie mają dla nas ogromne znaczenie - to nie tylko sprawdzian z wymagającymi rywalkami, ale też kluczowy etap przygotowań do wiosennych spotkań w Dywizji A Ligi Narodów. Bardzo czekamy na spotkanie z kibicami i liczymy, że frekwencja



Tym razem kibice na stadionie Polsat Plus Arena Gdańsk nie będą mogli oklaskiwać Ewy Pajor

na trybunach będzie naszym dodatkowym atutem - powiedziała Nina Patalon, selekcionerka drużyny narodowej.

Przed selekcionerką ogromne wyzwanie, bowiem nie będzie miała do dyspozycji najlepszej piłkarki, czyli Ewy Pajor. To dramat świetnej zawodniczki i fatalna informacja dla reprezentacji.

Pajor strzeliła bramkę dla Barcelony w 53 minucie niedzielnego spotkania z Atletico Madryt. Klub z Katalonii wygrał 6:0. To był szósty gol w siódmym meczu rozgrywanym w tym sezonie. Dramat rozegrał

się w 70 minucie spotkania, kiedy rywalka wpadła na kolano Ewy, która z grymasem bólu na twarzy i łzami padła na murawę. Już patrząc na tę sytuację można było się domyślać, że to bardzo poważna kontuzja Pajor i wszystko wskazuje na zerwanie więzadła krzyżowego przedniego. Wczoraj w Hiszpanii przeszła badania.

Brak Ewy w towarzyskich meczach z Holandią i wyjazdowym z Walią to jeszcze nie taki wielki problem, ale w kontekście przyszłorocznej Ligi Narodów, to już byłoby ogromne osłabienie. ©©